

Za Redakcją odpowiedzialny
Stanisław Bronikowski w Poznaniu.
Administracja, Ekspedycja i Biuro Redakcji przy placu Wilhelmskim pod Nr. 15.

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni
poświętych.
Cena ogłoszeń (insetów):
ogłoszenia drobne 1 sgr. 6 fen. — Reklamy ad
wersa drobne 8 sgr. (incl. tłumaczenia).
Listy
do redakcji, administracji i ekspedycji winny być
frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 7 marek 50 fen., w Państwie nie-
mieckim 9 mar. 15 fen., w Austrii 6 guldenów, we
Francji 18 fr., w Anglii 13 mar. 50 fen., w Szwecji
16 mar. 50 fen., w Danii 12 mar. 20 fen., we Wło-
szech, w Szwajcarii i Belgii 12 marek, w Turcji 23
fr., w Ameryce 18 mar. 75 fen.
Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycji; przedpłata przyjmują
w monarchii pruskiej oraz w państwach do związku po-
stowego niemiecko-austriackiego, należących urzędów po-
stowych. W innych krajach za tytuł. nasze sędziarstwo
za których pośrednictwem (zobacz niżej) można także
przesyłać ogłoszenia do eksped. Dzienn. Pozn.
Rękopisma
nadsyłane Redakcji nie zwracają się i nie są one błąd.

Agencje Dziennika Poznańskiego:

W Paryżu Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16, pułkownik Raczkowski, Rue du Faubourg Poissonnière 33. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Jerusalemstrasse 48. A. Retemeyer, H. Albrecht Taubenstrasse 34, Internationale Annoncen-Expedition. „Invalidendank“ Behrenstr. 24 i Haack et Rabehl, Friedrichstr. 68. — W Bromie: E. Schlotte. — W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wrocławiu Daube, Haasenstein & Vogler i Mosse. — W Pleszewie: L. Zboralski.

POZNAŃ, 10 lipca.

Polityka rosyjska w środkowej Azji poczyniła nie-
pokoć, jak już pisaliśmy przed kilku dniami, Anglię,
obojętną dotychczas na postępy Rosji. To też pod
właściwą rubryką wracamy raz jeszcze do szczegó-
lowych rozpraw w angielskiej Izbie niższej nad interpe-
lacją deputowanego Cochrane, rozpraw, uwydatniają-
cych obawy, może już za późno podniesione angielskich
mężów stanu. Tutaj nadmieniamy tylko, że Jerzy
Campbell, niedawno jeszcze gubernator Bengalii, wy-
powiedział na pomienionym posiedzeniu, iż w obec poli-
tyki rosyjskiej i angielskiej co do spraw środkowej
Azji niepodobnieliśmy mu jest wyobrazić sobie nową
politykę, którąby gorzej i nieopraciejniej postępowała
dotychczasowa. Gdyby Rosja, są słowa p. Campbell,
usadowiła się chciała w Turkestanie, w takim razie po-
gardziłaby się zapatrywała na wszelkie uwagi angiel-
skiego gabinetu albo dawałaby przyrzeczenia, których-
by nie dotrzymała. Jeżeli Anglia z większą energią
działać nie potrafi, wtedy lepiej zrobić, jeżeli niepotrzeb-
nie trąbić nie będzie na alarm, i dla tego oświadcza
się on za „najpoważniejszą bezczynnością“, która całą
kwestję do rozwijania pozostawi synom i wnukom.
Podsekretarz Bourke oświadczył na to, że co się Chiwy
tyczy, nikt, który obeznany byłoby w sprawę utrzymywać
nie będzie, iż Rosja dotrzyma przyrzeczenia. O tym,
zdaniami pana Bourke zapomnieliśmy, że w obecnej
chwili wchodzi w szczególności cała sprawa. Przemówi-
enie pana Bourke znajdzie czytelnik poniżej i prze-
kona się, że angielskiemu gabinetowi niewątpliwie za-
leżało na tym, ażeby nieco uspokoić publiczność angiel-
ską, która nie mało zaniepokojoną została świeżo
wydanym dziełem p. H. Rawlinson „O postępie Rosji
w środkowej Azji.“ Czyż zaś mowa podsekretarza
stanu przyczyniła się do obudzenia większego zaufania
do polityki angielskiej — wątpić się godzi. — Na po-
siedzeniu Izby niższej w dniu 8 bm. oznajmił p. Di-
raelsi, że pobyt księcia Wales w Indjach trwać będzie
sześć miesięcy i że wyjazd jego naznaczony na paź-
dziernik. Koszta podróży morskiej obliczone na 52
tysiące funtów szterliń, pobytu samego na 30,000, na
wydatki osobiste dostaje książę 60,000 funtów — co
wszystko ze skarbu państwa ma być wzięte.

Co do nieporozumień, które obecnie powstały mię-
dzy Anglią a rządem birmańskim, zaspokajającą dał
odpowiedź podsekretarz stanu dla Indji lord Hamilton
podnosząc, że spodziewa się, iż król birmański zgodzi
się na słuszne żądania angielskiego rządu i unikać bę-
dzie wszelkiego starcia.

Francuskie Zgromadzenie narodowe przyjęło na
wczorajszym posiedzeniu jednakość artykułów projektu
do prawa o wychowaniu, odrzucając 330 głosami prze-
ciw 323 wszystkie poprawki p. Lucjana Brun. Dzi-
siaj dalsza nad tym samym przedmiotem dyskusja. W
przyszły poniedziałek przyjdzie pod obrady sprawa wy-
borów w departamencie Nièvre. Referat sprawozdaw-
cy rozdano już między posłów. Według najświeższego
telegramu paryskiego zakończył w dniu wczorajszym
życie kardynał Mathieu, arcyb. z Besançon.

Zwycięzkie telegramy rządu hiszpańskiego donoszą,
że po wzięciu Cantavieja generał Jovellar puścił się w
pogoń za jen. Dorregaray. Generał Guesada odniósł
pod Nandaves zwycięstwo nad karlistami, wyparł ich
z zajmowanych stanowisk i przywrócił komunikację z
Vittoria. W końcu nadmieniamy, że pod Trewino pa-
dło podobno 400 karlistów — droga do Vittoria pro-
wadząca podobno zupełnie otwartą.



Znów przybyła jedna mogiła — donoszą nam bowiem
z Drezną, iż tamże zakończył życie

Karól Boromeusz Hofman.

Urodził się on w Warszawie i przed rewolucją roku 1831

SCENY SEJMOWE.

Grodno 1793.

OPOWIADANIE HISTORYCZNE

przez

B. Bolesławitę.

[Ciąg dalszy. Zobacz nr. 110, 111, 114, 115, 117, 118, 119,
120, 123, 125, 126, 128, 129, 130, 131, 135, 138, 141, 142, 144,
145, 147, 151 i 154.]

Walewski trzymał przeciwko konstytucji 3 maja;
należał do Targowicy, był to republikanin obłąkany,
jak wielu innych... ale mylił się — bona fide.
Cesarzowa sama z Petersburga chciała go mieć mar-
szalkiem sejmowym, lecz gdy się dowiedział o rozbi-
rze kraju — odmówił wręcz... Zagrożono mu konfi-
skatą dóbr.

— Biercie i dobra i życie... Kiedy ma kraj
przepadać, niech wszyscy diabli biorą!
Zmuszał go Sievers, prosił, obiecywał, nic nie po-
mogło. — Walewskiemu, uszanowawszy tę niezłomną

zajmował posadę jednego z dyrektorów Banku polskiego.
Podczas rewolucji wziął w niej czynny udział, popierając
ją piórem jako współredaktor pism w ówczes w Warsza-
wie wychodzących.

Po upadku rewolucji wraz z swą małżonką, wielce
zasłużoną w literaturze naszej śp. Klementyną z Tan-
ckich wyemigrował do Francji, gdzie lat kilkanaście
przebywał. Późem przeniósł się do Drezną, gdzie po-
zyskawszy obywatelstwo saskie, do końca życia zamieszkiwał.
Śp. Hofman poświęcał się badaniom przeszłości naszej,
a owocem długoletnich prac w tym kierunku jest jego
dzieło: Reformy polityczne w Polsce — dalej:
Podział Polski przez Bolesława Krzywostę i wiele
innych rozpraw, którym krytyka niepo-
mierną wartość przyznała. Na tych kilku słowach dziś
się ograniczamy, wynurzając szczerzy żal nad tą świeżą
stratą, jaka znów społeczeństwo nasze dotknęła. Cześć
jego pamięci!

* Z wiadomości, jakie nas ze Lwowa dochodzą,
przekonywamy się, że Zjazd tamtejszy lekar-
zy i przyrodników polskich będzie bardzo
świetnym. Do dnia bowiem 7 b. m. zgłosiło się z u-
działem na rzeczony zjazd trzysta dziewięć osób, z tych
z samy Kongresówki 54. Od nas tylko, jak dotąd
przynajmniej, nie wiele osób się zgłosiło. Spodziewać
się jednak należy, że do 20 b. m. z dość licznej za-
stępstwa naszych lekarzy i przyrodników znaczna liczba
tam pospieszy. Tego się, powtarzamy, spodziewamy i
pragniemy, bo chcielibyśmy aby zjazd ten wypadł jak
najświetniejszy już to dla tego, aby w obec niechętnych na-
rodowości naszej, zarzucających nam brak lub zafacanie
w nauce, wykazał, iż mimo stawianych nam przeszkód
nie zalegaliśmy pola naukowego, lecz owszem idziemy
porównu do rozwoju nauki; już wreszcie dla tego,
że zamiana wzajemna pomiędzy tylu pracownikami zdo-
byczy naukowej i spostrzeżeń praktycznych tylko na
ich i nauki korzyść wypaść może.

Nie potrzebujemy dodawać, iż o przebiegu czynno-
ści zjazdu tego, o ile interesować mogą szerszą publi-
czność, w właściwym czasie podawać będziemy obszernie
referaty.

Da robur, fer auxilium.

W ostatnim posycie (13) Przeglądu
lwowskiego na miesiąc lipiec napotykamy w
liście z Wielkopolski kilka zdań, których nie
godzi się pomijać milczeniem, owszem odeprzeć
należy stanowczo pokąd czas. Rozgorączkowany
autor nie zastanowił się zapewne wcale, do
czegooby to doprowadziło, gdyby takie parcie
miało wziąć u nas górę i gdyby zamiast kość
z cierpliwością chrześcijańską, zamiast miarko-
wać rozsądkiem i pamięcią na przyszłość na-
rodu i spokojność rodzin, miano się unosić nie-
wczesnym ferworem i bałamucić łatwowierne
masy.

Wyjmujemy dwa ustępy.

Pierwszy zapisany na stronnicy 52 brzmi
dosłownie:

Przy tem wszystkiemu w zasadzie wciąż głoszą,
że męczenników nie robią, że zgębiają, znęniają,
ale nie zaprowadzą na rusztowanie, że nas krzy-
żem obciążą, palmy pozazdroszą. Ludzją się
sami, albowiem prąd wypadków koniec końców
musi do rozlewu krwi doprowadzić.

Jeżeli się kto ludzi, to korespondent wła-
śnie. Na jego podaniach nie radzimy polegać.
Nie umiemy się też nawet domyślić, gdzie po-
słyszał ową zasadę, którą jakoby rzecz powsze-
chnie wiadomą przytacza. Kierujący się prze-
pisami ustaw, nie zaniedbaj w razie przyszło-

jego choć zapóźną uczciwość, dozwolono wyjechać z
Grodna. Oddał się był i usunął zupełnie. Teraz
go sprawa familijna ściągnęła na Litwę a ciekawość
do sejmu.

Przychodził zobaczyć Sievers.

Cała powierzchowność jego oczywiście Polonusa
typu tego, jaki saska u nas wyrobiła epoka... Ogrom-
ny, ciężki, beczkowaty, z wąsem długim, w polskim
stroju, z ręką za pasem u karabeli wtoczył się zwolna
do gabinetu.

Sievers go zimno ale grzecznie powitał...

— Cóż tu pan wojewoda porabia? — spytał.

— Włóczę się — miejsca sobie znaleźć nie mo-
gąc, odparł wzdychając Walewski.

Stali oba... Mimowoli oczy przybylego padły
na ten spis leżący na biurku, około którego stojące
cyfry aż nadto były znaczące. Wojewoda się cofnął,
czoło mu się zachmurzyło i westchnął...

Sievers dostrzegł i ruchu i jego przyczyny, nie
miał powodu tać się zbyt, szyderski uśmiech
przebiegł jego ust.

— Wiem, panie wojewodo, odezwał się, że na nas
i przemoc naszą głośno się skarżycie... Ani Rzewu-
ski, ani wy, ani nawet kanclerz Małachowski, coście
byli przyjaciółmi Rosji, nie szczędzicie nam dziś wy-
rzutów... Cierpiemy to... Imperatorowa pojmuje
waszą boleść, jest wspaniałomyślną.

— Jużciż, odezwał się ponuro wojewoda, choć je-
czeć niech nam będzie wolno!!

gującego im z tych ustaw prawa użyć środków
choćby najsurowszych, choćby się krew polać
miała. Naszemu zdaniem i mądrość i miłość
nakładają na nas wszystkich obowiązki unikania
tej ostateczności.

Jeżeli zaś korespondent rozlew krwi za
ręcz nieuniknioną i konieczną głosi, a tem sa-
mym wprawia takie przeświadczenie w ogół,
natenczas on właśnie przez tę swoją nierozwagę
może się stać winnym krwi niewinnie i darem-
nie przelaną. Zdrowy rozum powinien mu
był powiedzieć, że wstawianie takiego przeświad-
czenia w społeczeństwo wiedzie do rozpacz-
stwa, stawia je przed taką alternatywą: albo się po-
dać albo iść co prędzej na noże, bo po cóż zno-
sić długo trudności położenia, po cóż nużyć się
walką, której ostatniem słowem i rozegranie
krew? Czyż nie lepiej kończyć rzecz od razu?

Są to krzyki szalone, które wszystkim na
złe, nikomu na dobre wyjść nie mogą, kościo-
łowi zaś żadną miarą korzyści nie przyniosą.

Mysł korespondenta i lekkomyślność jego
w traktowaniu spraw publicznych, niedoświad-
czenie jego w odzywaniu się z doniosłego miej-
sca, jakim jest każde odezwanie się w piśmie
publicznem, znamionuje przecież drugi ustęp li-
stu, pełen zaiste gorączkowego obłądka.

Czytamy na str. 54.

Ludzi się bowiem nie możemy ani chcemy;
to prześladowanie, które dotąd jedno tylko duchow-
ieństwo dosięga, nie może być prześladowaniem
kasty, ale przedź czy później obejmie kościół ca-
ły, to jest wszystkich wiernych. Tego nawet dziś
potrzeba, aby ocucić niektóre warstwy społecz-
stwa, aby nas wszystkich połączyć w jednoci cier-
pienia i aby nasze zacne, ofiarne duchowieństwo
nie uczuło pewnego osamotnienia w tych ofiarach,
cierpieniach i poświęceniach, do których ono pra-
wie wyłącznie dotąd powołanem było. Wszakże
niepodobna, aby tylko kapłani mieli znosić ciężar
dnia i upalenia, a świeccy pozostać w roli widzów,
bolejących, ale tylko pośrednio dotkniętych. Nie,
i na nich przyjdzie kolej świadczenia w obec mo-
carzy tego świata wierze Chrystusowej, a jakkol-
wiek grzeczna rozwija się przed nami przyszłość,
to rozszerzenie się prześladowania jest niekiedy z mo-
ralnych względów pożądaną rzeczą: wspólność cier-
pień, jednoci w ofiarach jak w wierze wszystkim
doda otuchy i męstwa, wszystkich podnieśnie prze-
świadczeniem, że się nikt z walki nie cofa ani z
szranków nie usuwa. Dla tego po myśli kościoła
najprzód o siłę a dopiero później o pomoc wolamy:
da robur, fer auxilium — siły dla wszy-
stkich i dla duchowieństwa, które już wszystko
oddawało, wszystko poświęciło i dla ludu na wszel-
kie ofiary zawsze gotowego, gdy chodzi o wiarę,
i nareszcie dla szlachty, o którą może płonąć, ale
największe mamy obawy z powodu lekkości, wy-
radzającej się mimowoli skutkiem zmateryalizowa-
nych wpływów XIX wieku.

Gdzież to rozsądek?... gdzie prawda?...

Znając duchowieństwo nasze z cnót tak w ko-
ściele jak w narodzie, z pragnień jego zwró-
nych ku prawdziwemu dobru ludu i narodu,
smiało twierdzimy, że takie chorobliwe krzyki i
gorączkowe pozowania się odeprze i potępi
stanowczo. Szaleństwem jest puszcząć słowa z
taką nierozwagą, zabójczym grzechem jest w
obec kościoła i narodu pchać ku takiej ostate-
czności. Nie, nie jest to przekonanie i dążenie
ani naszego duchowieństwa w ogóle, ani nawet
jakiśkolwiek znaczniejszej jego części, jest to
po prostu wybrzyk chorobliwej jakiejś jednej roz-
gorączkowanej głowy, za którą chyba odpowie-

— Jęczyć na własną winę — dodał Sievers...
Wojewoda spojrzął nań zastępnym wzrokiem.

— A tak — rzekł — któż się do grzechu nie
przyzna! Winniśmy!... aleście pracowali dobrze i
długo, aby w nas grzech, zgniliznę, choroby, wszystko
zle zaszczepić... Czytaliśmy dzieła tego Frydryka,
którego świat wielkim nazywa... wiemy z nich, że
spisek był od wieku na Polskę, aby ją słabą, nikiem-
ną, pogardzoną uczynić... Truto nas i otruto.

— Panie wojewodo! zawołał prostując się amba-
sador... to są wyrazy.

— Jesteśmy sami, panie ambasadorze, odpowie-
dział Walewski, oprócz Boga nikt nas nie słyszy...
Ja klamać nie umiem i nie mogę, jestem za stary...
Bać się nie boję, to wasza ekscelencya wie.

Wyrzucacie nam zepsucie! Uderzcie się w piersi.
Któż nas psuł, gorzył, rozpajał i rozłajdcał, jeśli
nie wy? To był system, spisek — zadanie. Poiliście
nas, aż upoiłi...

Westchnął i łzy mu się potoczyły z oczów.

— Padamy ofiarą grzechów naszych! dodał, ale
Bóg osądzi sam, czy one się naszymi nazwać mogą, a
jeśli jest sprawiedliwość...

Tu mu głosu zabrakło. Zmigałszy Sievers ręką
dawał znak milczenia, doznał nadzwyczaj przykrego
uczucia.

— Placicie dziś zaprzędanym, ale od dzieciństwa
wdrążaliście ich do rozpusty... marnotrawstwa... i
przedajności...

działną być może redakcyja pisma, która wrza-
ski takie publikuje, gdyż snąc głowa ta świa-
domość siebie utraciła.

Ofiar mieliśmy i mamy aż nadto tak z du-
chownego jak i świeckiego stanu, nie brak mię-
dzy nimi i szlachty. Duchowieństwo nasze ani
nie zazdrości drugim spokojności, ani też pra-
gnie widzieć drugich tam, gdzie samo być nie
rade. Przypadnie świadczyć, stanie każdy z nas
na świadectwie, wszakże nam nawet krwią świad-
czyć nie nowość. Lecz dobijać się o cierpienia,
o męczeństwo, pragnąć sprowadzić na wszy-
stkich prześladowania, iżby było cierpień i ofiar
więcej, to znowu chyba szaleństwo, które pod-
obno i pożary rozniesia, aby było więcej ognia
i szerzej jaśniała luna. Jest to wyraźne kusze-
nie Boga, przed którym ostrzega Skarga jako
przed grzechem przeciw Duchowi św., gdy korci
napieranie się o koronę męczeńską i umyślnie
szukanie męczeństwa.

My z naszego przekonania i stanowiska bę-
dziemy owszem dokładali wszelkich starań, aby
cierpień i ofiar było jak najmniej, a jak naj-
więcej silnych, zdrowych i nie znękanych a wal-
nych do potykania się z przeciwnościami i do
bronienia przekonania, prac i mienia tak osobi-
stego jak pospolitego.

Co do szlachty zaś, z kąd prawo i powód
do takiej mowy korespondentowi? Świadczyła
ona i świadczy; nigdzie, jak zresztą cała inte-
ligencya nie odstąpiła od zasad i jednoci z ko-
ściołem, a z zachowaniem jej wypadła raczej
brać przykład, a nie o nią się obawiać, stoi ona
bowiem twardo przy tradycji, przy prawach
narodowych, przy religii ojców swych lecz nie
pozuje.

Kość nie rozróżniać, oto, czego nam wszy-
stkim potrzeba.

Wiadomości urzędowe.

Król nadał radcy sądu powiatowego i dyrygentowi wy-
działu Schlegel w Bytomiu na G. Szl. order orła czerwone-
go trzeciej klasy na pędliwy a dyktorowi zakładu karnego,
bytemu porucznikowi Schlabrendorff w Jaworze order
orla czerwonego czwartej klasy.

Sędzia powiatowy Schurr w Pilkałach przeniesiony zo-
stał do sądu powiatowego w Jabsborku.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Z prowincyi, 9 lipca.

(O zarządzie majątku kościelnego.)

(m. p.) Kuryer nie pozostał nam dłużnym odpowie-
dzi na dalsze uwagi nasze za udziałem gmin katolickich
w zarządzie majątku kościelnego. Rozwodzi on się
dostojnie nad naturą majątku kościelnego, wysta-
wia go jako własność całego bezwzględnie kościoła po-
wszechnego i stara się przekonać nas o tem, co zresztą
każdemu jest wiadomo, że bez woli Ojca św. nie wolno
pod żadnym względem majątku tego naruszać, tem
mniej zaś zatracać. Jest w tem widocznie wielka tro-
skliwość Stolicy Apostolskiej, aby uposażenie kościoła
przez żaden czyn dowolny żadnego nie poniosło u-
szerebku. O ile też wiemy, na abalienatores bonorum
ecclesiae rzucana jest ekakomunikacja. I słusznie bardzo,
bo co nie nasze, tem dowolnie rozporządzać nie mamy
prawa. Były wprawdzie wypadki, gdzie biskupi, nie
powiem z wiedzą i pozwoleniem Stolicy Apostolskiej,
ale nawet, nie pytawszy się kapituły i parafian, ko-

Nastąpiło milczenie, niespokojny Sievers się prze-
chadzał z chmurą na czole...

— Pan tu długo myślisz zabawić? zapytał.

— Nie sądzę — odparł Walewski... Grodno
w sobie nie pociągającego nie ma. Spocznię i ruszę
dalej...

— Pan jesteś zirytowany, jak widzę — dodał Sie-
vers starając się pohamować wzruszenie, w takim sta-
nie ten widok naszych tergiwersacyi nieprzyjemnieby
działał na pana wojewodę... Jażym mu zyczył po
przyjacielsku... jak najrychlej zjad się oddalić.

Wojewoda, który łyzy ocierał — rozśmiał się szy-
dersko.

— Radę waszej ekscelencyi — doskonale rozumiem,
rzekł, bychby nawet mogło, że z troskliwości o bezpie-
czeństwo moje — dodałbyś mi straż honorową aż na
Wolyn!...

— Zdaje mi się, że tego nie będzie potrzeba —
rzekł ambasador sucho...

— Tak — bo ja jutro wyjadę — odezwał się
Walewski.

— A dzisiejszy wieczór gdzie spędzić myślicie?
zapytał Sievers. Jażym go prosił do siebie.

— Dziękuję pięknie — rzekł wstając i kłaniając
się wojewodzie — jestem drogą zmęczony i prawdopo-
dobnie zostanę w gospodzie... I nie lękajcie się —
bym tak gorzkimi wyrazami przemawiał do ziemio-
moich. Mam litość nad nimi! Po coż dolewać żółci
do tego kielicha, któryście im zgotowali...
— A! wychyla się tu kielichów czystego wina...

ś ioli znosili i majątek ich, role, inwentarze, nawet rzewo z rozebranego kościoła dominion oddawali. Czy to uczynili prawnie, w to dżś wchodzić nie mamy ochoty; lecz pytamy: czy dla zasady wolno poświęcać całe uposażenie niejednego, walącego się kościoła, którego parafia utrzymać nie była w stanie, ale majątek kilkuset kościołów w obudów archidiecezycznych? A czy nie nastąpi to w razie, gdyby wyszedł zakaz obierania reprezentacji parafialnej?

Nie pomijaj, jak może Kurjer odezwanie się Dziennika w sprawie tak żywo nas wszystkich obchodzącej, poczytywać za „wzrost nieuprawnione” w zakresie kościelnym, a mimo to jednak, gdy pomyślał, że „świecy dużo w sprawie majątku kościelnego radzą”, na jedną im tylko wskazywać „drogę — przełożeni władzy duchownej”. Kurjera znamy dotychczas jako gazetę i nie więcej; może on być organem pewnego stronnictwa, ale nie nosi nigdy na sobie żadnego urzędowego piętka. O ile sobie przypominamy, arcybiskup hr. Ledóchowski jak do Tygodnika kościelnego, tak się nie przyznał i do Kurjera jakoby pisma swojego oficjalnego. Zgad więc przychodzi Kurjer do zarzucania nam wdziernia nieuprawnionego, gdy sam wdziernia się w sposób więcej niż dyktatorski w prawa i w przywileje biskupa? Czy przypadkiem został do tego wdziernia upoważniony? Każde przecie wdziernie jest bezprawiem. A komuż to i w jaki sposób przekładać dżś mamy nagłą potrzebę nżse? Gdzież jest ta władza duchowna? Czy z ustąpieniem arcybiskupa nie upadło wszystko? Czy jest jaki administrator przez kapitułę obrany, któryby i głową i pierścieniem zastąpił archidiecezję od wymierzonych na nią ciosów? Czy można wierzyć w jakiegoś delegata, gdy żadnym czynem nie stwierdził życia i istnienia swego? gdy kryje się i jest niewidzialnym, podczas gdy dla niego i za niego tyle księży siedzi po wiezieniach? Czy niejedną udaję się po radę i wskazówkę do tak zwanego „władzy duchownej” nie odziedziczył od niej równie tak mądry, jak przyszedł? Jeśli przeto Dziennik głos swój podnosi, głos skargi, prośby, ostrzeżenia, podnosi go nie w imieniu redakcji, ale w imieniu ogółu na dzisiejsze położenie utyskujących braci-obywateli i większe ma prawa występować w liczbie mnogiej niżli Kurjer.

Do Kurjera zaś należałoby nie zamykać nam ust, ale posłuchać głosu skargi i żalości i, jeśli jest wtajemniczonym, podawać co znany sobie władzy duchownej do bliższego rozpoznania i do przedsięwzięcia środków zaradczych wśród grzecznej niebezpieczeństwa.

Daremno zastanawiać się zawsze Rzymem, bo to wymówka, która nikomu oarów nie zamysł. W Rzymie wszystko zawisło od należytego rzeczy przedstawienia. Skoro Ojciec św. niejedną uwzględnił potrzebę, skoro wydał dyspensy w rzeczach wiary, bo śś, sakramentów — mamy tu na myśli mieszane małżeństwa; skoro zawarł układ z Rosją i nie małm pewnie ustępstwem dla zachowania cienia powagi swojej i wpływu, z pewnością mając sobie rzecz wyjaśnioną, nie odmówiłby i tu swego przyzwolenia. Skoro Kurjer uprawnionem odznacza się wdzierniem, powinien był dawno już o tem pomyśleć miasto zarzucać nam zaniebanie i omyłkę. A jeśli na to się nie waży, czemu dawniej tyle skory do adresów, nie ułożył dziś prośby i nie przesłał jej na prowincję do podpisu? Nie znalazłby pewnie nikogo, któryby nie chwycił ochoczo za pióro.

Niedola nasza wielka, wszystko idzie w rozprężenie. Lud obalamucony obojętnie, a pozabawiony pasterskich swoich bliska się bez duchownej opieki. Czy nie ma jeszcze powodu do lękania się, aby, jeśli tak dłużej potrwa, nie wpaść w sidła apostołów przewrotności, których dziś nie brak wcale? Nie nam dobrego nie przyniosła ta walka krom posianego ziarna niezgody, podejrzenia i niepokoju; a gdy już prawie wszystko stanęło po nad samą krawędzią jeśli nie zguby, to przynajmniej nierządu, lęka się Kurjer, aby wszedłszy na lepsze tory, nie przyczynił się do anarchii i nie opóźnił powrotu lepszych czasów. Czy mu mało jeszcze tego, co jest, na co własnemu patrzy oczyma? Czy do wyjścia z uludy nie miał już dosyć czasu? Czy nie nabierał mnogo kłosów a nawet snopów z tego posiewu, którego kolce nie jednemu już ręce i nogi i serce poraniły? Czy dla zasady chce uragać nieszczęściu, miasto wiaść się wspólnie do obmyślenia środków zaradczych, aby właśnie przyspieszyć chwilę zbawienia?

Gdy na teraz o żadnej zmianie myśleć nie można na lepsze, nie ma innej rady, jak dla zabezpieczenia majątku kościelnego postarać się o to, aby parafia w myśl prawa obrała swoją reprezentację. Niechaj obierają ludzi najlepszych, najczestniejszych, którzyby w dowód swojej uległości kościołowi — po wyborze swoim zaraz złożyli swoją przed księciem przysięgę.

Gdyby do tego przyjęcie nie miało i to w skutek ogólnego rozporządzenia, może Kurjer słusze nie bardzo naprzód już obawiać się, że nastąpić może najfatalniejsza rozewanie, bo wiemy to dobrze i zaręczyć za to możemy, że znajdują się parafie, które pójda za gosem rozsądku i, by ocalić majątek swego kościoła, obojętnie będą swoich reprezentantów. A gdy znów znajdują się drugie, które nie przyłożą do tego ręki swojej, czy nie powstanie ztąd zamieszanie? czy nawet wśród drażliwego dziś usposobienia nie popełnie

do których zółł się nie miejsza — bardzo wiele, odezwał się Sievers nie bez aluzji złośliwej, bo wiedział, że pan wojewoda pić lubił.

— Mylicie się — szepnął Walewski — nie ma teraz dla nas kielicha bez tej kropki niewidzialnej... a ile w nie lez gorzkich pada — to Bog policzy...

Lecz... po co o tem dłużej mówić mamy — dodał, gdy ja o czem innem dziś nie umiem i nie mogę. Złożywszy mu moją rewerencję... (tu się nisko pokłonił) — odchodzę...

Sievers podał mi rękę odprowadzając do drzwi.

— A więc jutro...

— Nieodzwonię — powtórzył wojewoda — do domu powrócę... starym kościom odpocząć...

I wytoczył się wojewoda jeszcze wzruszony tą krótką rozmową, która go zburzyła. Sievers chciał sięgnąć do pisanego listu do córki — ale mu ręka drżała... i w głowie czuł dziwny zamęt. Tych kilka słów odważnych padło mu w duszę jak kamień w wody jeziora, od którego cała marszczyła się i drżała powierzchnia. Pierwszy raz od dawna uczucie ludzkie jakieś, niby litość jakaś i zgryzota sumienia odezwały się w zastępnym starcu... Naprózno chciał przed sobą samym uczynić Walewskiego śmieszniejszym, jego mowę dziwaczniejszą, jego rozumowania bezzasadniejszym... Nie uspokoił się wprzody, aż sobie przypomniał, że dwie było moralności na świecie, które między sobą nie były w żadnym związku — moralność prywatnych ludzi do domowego i powszedniego użycia dla maluczkich i prostaczków i owa druga moralność polityków i dyplomatów, której cnota jedyną — było powode-

to jednego lub drugiego do otwartego odszczepieństwa?

Przypuściwszy zaś, że lud pod wpływem swojego duchowieństwa usunie się od wszystkich i że rząd z ramienia swego pot orzy zarzązów majątków kościelnych, któż wtedy, pytamy się, gdzie ich opłacał? kto dał nam to zaręczenie, że majątek, kapitały kościelne, szpitale i ich majątek nie poniosą największej krzywdy lub nie zgini, nie przepadną na zawsze?

Czy wrzeszcząc uczucie samo miłosierdzia i większej względności nie powinno pobudzić tych, do kogo należy, aby przystali ostatecznie przynajmniej na wybór parafialny, by tym sposobem raz na zawsze wyzwołić księży z pod ucisku, w jakim się znajdują?

Czy dla miłej zasady będzie się godziło poświęcić wszystko, aby dopełnić ruiny? Zwracamy się przeto z całą szczerością serca i wołamy: respice finem! — zwłaszcza, że już się dobrze wszystkim dało we znaki, jak rzetelną jest wartość dotychczasowych usiłowań!

Z prowincji, 9 lipca.

(Nasze Spółki pożyczkowe, ich wzrost, ulepszenia i korzyści. — Kilka słów w sprawie zdawania sprawozdań z czynności Spółek).

(B) Nasze Spółki pożyczkowe, dzięki osobom dbającym o dobro swych współobywateli, dzięki też ich Patronowi, znacznie się powiększyły w ostatnich latach i powiedzieć prawie można, że instytucje te zbawienne, dostarczające pod korzystnymi i przystępnymi warunkami swym członkom środków pieniężnych, z dniem każdym nowych znajdują inicjatorów i nowych zwolenników. Kiedy dawniej Spółki pożyczkowe w W. Ks. Poznańskim można było policzyć na palcach, kiedy dawniej na kilka powiatów ledwo jedno takie istniało Towarzystwo — dziś liczba ich wzrosła na parę dziesiątek, nowe się rodzą, każdy powiat ma przynajmniej jedną Spółkę, a o wiele więcej jest takich, w których kilka założono. Prawda, że wzrost ten i liczba Spółek naszych jest w porównaniu do rozgałęzionego nadzwyczaj handlu, przemysłu, niemniej kapitału, jakie nas zalewają z Zachodu, dotychczas małym, szczupłym i skromnym, prawda, że wiele nam jeszcze potrzeba czasu, pracy i wytrwałości, aby w tym względzie współzawodniczyć z innymi narodami, ale mimo to śmiało powiedzieć można, żeśmy na tem polu w krótkim czasie znaczne zrobili postępy i że widocznie jest tutaj zwrot ku lepszymu.

Dalej jest nadzwyczajnym a pocieszającym dla nas objawem, że Spółki nasze na coraz trwalszych, mocniejszych zakładają się podstawach, że uwalniają się z wolna od niemowlęctwa, słabości i niedomagania, że przeistaczają niedokładne, niekorzystne i niejasne paragrafy ustaw na inne, jakie przepisuje prawo, a jakich domaga się interes Towarzystwa.

Bardzo korzystnymi są też dla Spółek walne zebrania tego rodzaju, jakie ostatni raz odbyło się dnia 29 listopada roku zesz. w Toruniu, jako rozjaśniające wiele wątpliwości i niedostatków, w praktyce się nadarzających. Szczęśliwym krokiem postępu i to nazwać można, że Spółki nasze uczuły potrzebę zapisywania swych firm do rejestru handlowego, że kilka tylko jest, które tego nie uskuteczniły.

Wrzeszcząc „Związek Spółek zarobkowych” przyczynia się wielce do nadawania Spółkom silnych podstaw, dając tym, które należą do niego, potrzebną radę i pomoc, to też prawie wszystkie uznają pożytek Związku i kierują się podług danych im od tegoż wskazówek.

Do tego dodać należy, że są one najdzielniejszym środkiem zaradczym przeciw lichwie.

Ale spośród tych dodatnich stron jest i ujemna. Oto niektóre Spółki po odbytych zebraniach walnych nie podają do pism publicznych, czy to w części redakcyjnej, czy też w insercyjnej, wcale swych sprawozdań z obrotu kasy. Byłoby to po części zbytecznym, gdyby każdy członek dostał drukowane sprawozdanie, a gdzie się to nie praktykuje, tam winien Zarząd koniecznie takie sprawozdania ogłaszać publicznie już dla wiadomości nieobecnych na zebraniu członków, już też, żeby z nimi zaznajomiła się nasza szersza publiczność. Postępowanie każdej Spółki powinno być jawne, sprawozdania też powinny być ogłaszane w pismach naszych. Z takich sprawozdań dowie się nasza publiczność, ile członków należy do Towarzystwa, jak wielkim jest kapitał udziałowy, ile wypożyczono pieniędzy itd. itd.

Ze głos ten uwzględnią Spółki, spodziewać się należy.

Berlin, 9 lipca.

(Artykuły Gaz. Krzyżowej jako środek agitacji. — P. Gontaut Biron, minister Falk po podróży.)

(m) Już to śmiałości odmówić nie można tutaj, że już nie tylko na cześć oświaty pruskiej ale i wszystkich, co się dzieje w Prusach, wystąpić śmiało ze słowem prawdy i nagany, niepoślednią jest zaletą, mianowicie w teraźniejszych czasach. Takich zaś słów prawdy, jakie znajdujemy w gazecie krzyżowej w artykułach o administracji ekonomicznej Niemiec, nie styksaliśmy już dawno w tutejszym dziennikarstwie. — Bo czemuż też stała się ta prasa, ta szósta, jak utrzymują, potęga? Można mówić o jej samodzielnosci w Prusach, że występuje w imię jakiejś idei, że jest tem,

nie i zwycięstwo, a drogi do tego celu wiodły, bodaj przez namowce i trzęsawice... z tego się nikomu nie zdawało rachunku.

Tęm się jeszcze pocieszał Sievers, że opracowywał nową konstytucję dla Polski i w sumieniu zdawało mu się, że nieszczęście milionów zapłaci swojej fabryki instytucjami... za które go pokolenia błogosławili będą...

Myślał tak siedząc z swoim piórem nad papierem, gdy zaturkotało... W chwilę potem wchodził Boskamp — widząc z sobą pana szambelana Adama Podhorskiego, pośia wołyńskiego... Przerazająca rzecz, ilu tam było w obu obozach szambelanów i partibus.

Sievers zaledwie się na przywitanie poruszył, wstał markotny, widąc było, iż wołaby był sprawę tę — ten zar cudzemi zagrzać rękami. Oczyma dał znać Boskampowi, aby ustąpił. Konsyliarz coś zamruczał i wysunął się drugimi drzwiami.

Podhorski stał miloczący. Ambasador wciągnął go aż we wglębie muru ku oknu.

— Panie szambelanie, rzekł — na pańskim rozumie polegamy, że mi oddasz przysługę ostatnią, jakiej wymagam, dla mnie ważną, bo raz koniec tych nieszczęśliwych wrzasków przyspiesz. Wiem, że masz odwagę stoicką.

Podhorski potarł węża.

— O co idzie? spytał.

— Nie mówił panu Boskamp?

— Coś natrącił — ale, w rzeczy...

— Najprostsza w świecie czynność, należy traktat

czem być powinna, trybunałem apelacji do opinii publicznej? Słusznie też porównał ją ktoś do tej boccha dei spioni w pałacu dożów, do której wrzuciły się bezimienne denuncjacje, poddyktowane zemstą lub stronnictwami — a porównanie to przypomniało mi się, kiedy zamiast rozbioru artykułów gazety krzyżowej wyczytał poszukiwania i domysły, kto też może być autorem tych rozpraw, kto takim śmiałym; jest nim p. Diest-Daber, czy znany publicysta K. Frantz, lub sam redaktor Kreuz z t.g. p. Nathusius. Jedną z gazet półurzędowych pisze, że ubliżałoby godności dziennikarskiej, gdyby chiano odpowiadać a inne organa nie zastanawiały się także nad tem, ile może być prawdy w tych rozprawach, ale po prostu z patryotyzmu odzierają tych, którym nie podobają się administracja ekonomiczna, gospodarstwo finansowe panów Delbrücka i Camphausena. Głos oburzenia ogólny, bo prasa pruska w żydowskim znajduje się ręką a gazeta krzyżowa zwróciła się także przeciwko żydostwu i jego niezmiernej w kraju i nad krajem przewadze. Krwi dużo napuły artykuły pomienne, bo posadzają ministrów pruskich a nawet księcia Bismarcka o konszachty z żydowskimi bankierami a powtóre dla tego, że w przeddzień wyborów w Bawaryi bawarskiemu stronnictwu patryotycznemu służyła do doskonały środek agitacji.

W tysiącach rozrzucają między chłopami zwłaszcza odbitki tych artykułów, tego rodzaju wyborcy nie bardzo wnikają w istotę rzeczy — ale swe kłopoty finansowe bardzo czują — a owe artykuły silnie ich niezadowoleni słusznemu czy nieusprawiedliwionemu schlebią. — Być może, że przesady jest wiele w tych artykułach i że pisane także w interesie stronnictwa, ale w każdym razie dobrym są i skutecznym środkiem agitacji wyborczej w Bawaryi. Codzienne sprawozdania giełdowe, handlowe i przemysłowe wymownie świadczą o ciężkich kłopotach ekonomicznych w Prusach. Znamy jest rzeczą, że w takim położeniu, — dotknięci lekką finansową i biedą daleko są pochopniejsi do szukania tych przyczyn zewnątrz siebie niż w sobie. Sprawy ekonomiczne państwowej trudne do zrozumienia, łatwiej więc co do nich obalamuści masę, nie zdolne do krytyki. W czasie pomysłności powszechnej może mniej zwracano uwagi na tego rodzaju skargi i zarzuty, ale w czasie, w którym wszyscy ucierpieli w skutek krachu, każdy rad, jeśli mu kto prawi o jego przyczynie i jeśli odpowiedzialność zwać może na rząd lub na jaką osobistość, jak tu na p. Camphausena, Delbrücka i t. p. Być może, że sprawa Gazety Krzyżowej i większego jeszcze nabierze rozgłosu, jeśli jej wytoczą proces, bo jakże ma milczeć gabinet, mówią tutaj, jeśli mu się otwarcie zarzuci nieuczciwość i działanie na szkodę państwa. To też milczeć mu nie każą narodowoliberalne dzienniki i radzą, ponieważ zapatrywania Krzyżowej Gazety uważać należy ich zdaniem za opinią znacznej części członków Izby panów, zreformować Izbę panów, wtrącić do niej więcej żywiołów liberalnych i w ten sposób położyć koniec tej nieustającej opozycji pp. Kleist-Retzowów, Pilschów i całego zastępu zachowawczego. Czy też przyjdzie do tego, czy w istocie nastąpi reforma Izby panów? Tyle już razy nastąpił ten osławiony „Faischub.“ że niktby się zapewne nie dziwił, gdyby i tego wskazanego środka użyto na przełamanie wpływu małej już zresztą garski zachowawczego stronnictwa. Jeżeli rząd nie chwyci się tego środka — to dla tego tylko, że mu niepotrzebny. Cóż mu szkodzić może kilku parów, działających i mówiących w duchu Stahla i Gerlachów? reza Izby panów, nie przesadzam jeśli powiem osmdziesiątych, jeśli nie otwarcie przeszedł do obozu narodowoliberalnego, to przynajmniej z nim glosuje i nie śmie z własnem wystąpić zdaniem. Ale daję pokój tym ekspektatorom niektórych pism tutejszych i przechodzę do pogłoski, jakoby pan Gontaut-Biron, ambasador francuzki, odwołany być miał na własne żądanie, ponieważ się przekonał, że nie jest persona grata u dworu, że jego stanowisko w Berlinie coraz staje się nieznośniejszem. Zarzucano panu Gontaut-Biron i teraz jeszcze z podobnemi spotykaniami skargami, że żyje z osobami, które nie należą do poczekników rządu, że się nie styka z dworskimi sferami i nader rzadko prosi o audyencję księcia kanclerza. W każdym razie coś prawdy być musi w rozgłaszanych wieściach, że zachwiane jest stanowisko ambasadora francuzkiego, kiedy już niejednokrotnie o nich wspominała i Independance i Korespondencya Havasa, kiedy wrzeszczą Monit. univ.

— organ księcia Decazes — tak między innymi się rozpisyje: Uwagi nieczyj się ujęć nie mogło, że organa pruskie od niejakiemu czasu taką przeciw ambasadorowi Francji prowadzą polemikę, która pomija zupełnie przyjęte dotychczas między narodowe zwyczaje. — Uiewiniując p. Gontaut Biron, dla czego rzadziej niż zwykle widywał się z kanclerzem niemieckim, taką uwagę kończy Monitor swój artykuł: Postawa nasza względem ks. Hohlenho w Paryżu jest przyzwolta, spodziewamy się, że i p. Gontaut-Biron nie będzie miał powodu uskarzania się pod tym względem na towarzysztwa berlińskie i prasę pruską. Towarzystwo berlińskie, prasa berlińska i przyzwitości!

Po zdobytych korzyściach w nadreńskich prowincjach, które dotychczas objawily się tylko w formie o-

pruski przedstawić do podpisu.

Podhorski podniósł oczy.

— W izbie mnie na szablach rozniosą, rzekł — to niepodobniństwo.

— Przecież w. pana nie naraził na to, odparł Sievers, — anibym dopuścił, ażeby obrady tak się tragicznie miały zakończyć. Bądźcieś waćpan miał wojsko moje w odwodzie.

— Około sali... ale w sali...

— Oficerowie zastąpią arbitrow, których żywej duszy nie dopuszczę.

— To się na nic nie przyda, poprzysiężono śmierć temu co traktat poda!

— Cóż waćpanu do tego, że te wartogłowy krzywoprzyrzecami zostaną — z uśmiechem mówił Sievers

— Między tem, co oni mówią a co ja powiadam, jest ta wielka różnica, iż oni na wiatr rzucają słowa a moje się sprawdzają.

— Ale srom — rzekł Podhorski.

— Srom ich czeka, bo my postawimy na swoim. Znowu umilkł Podhorski zdając się namyślać. Sievers się przybliżył do niego i ujął za guzik sukni.

— Jest to usługa, która nie wchodzi w nasz rachunek, rzekł po cichu — to sprawa Buchholza. Słuszna jest, ażeby te nieprzyjemności, jakie pana szambelana spotkać mogą, opłacił sownie... Zaręczam za osmes dukatów*).

* Cyfra, jak wszystkie i jak wszystkie niestety! — historyczna!

biadów, wieczery i śniadań, powrócił minister Falk z swęj wycieczki do Berlina, zarzucony podobno powinszowaniami i uszczęśliwiony telegramem z Warcynu, w którym mu księż Bismarek winszuję tak świetnej podróży. W trop za ministrem przysłano jednakoż rachunek do spłacenia — obowiązku względem tyle gościnnej prowincji. Nadreńskie pisma piszą bowiem, że za przyjęcie gościnne należy się prowincji więcej względności, należą jej się ordynarycy prowincjonalna, prawa administracyjne itp., których dotychczas jej poskąpio. Czyśmy sobie na to wszystko nie zasłużyli przyjmując tak okazale ministra oświecenia! — Do ut des, facio ut facias — takie słowa pożegnawcze ślą z nad Renu ministrowi Falkowi.

Zurych, 8 lipca.

(Sprawa jurajskich księży przed obu izbami. — Składki na dotkniętych powodzi.)

(sk.) Nie donosiłem ani o wnioskach komisji wybranej dla zbadania rekursu bernejskiego rządu, ani o rozprawach, które miały miejsce nad temi wnioskami w obudwóch izbach sejmu, ponieważ wszystko się odbyło tak, jak przed kilku przepowiedziałem tygodniami. Dziś, gdy sprawa już ubita i tutejsza opinia publiczna już ostatnie o niej wyrzekła słowo, wypada mi dla uzupełnienia dawniejszych sprawozdań podać krótki pogląd na jej przebieg.

Wnioski komisji wybranej z Izby narodowej, do której należał rozbiór tej sprawy przed izbą stanów, wypadły w myśl uchwały związkowego rządu. Uznano zasadę nietykalności konstytucyj, zgodzono się i na to, że banicya powinna być zniesiona, jako przeciwna nowym ustawom państwowym, termin tylko tego zniesienia przedłożono ze względu na miejscowe stosunki do końca listopada rb. i dodano w motywach do wniosków — jakby dla pocieszenia Bernejszczyków i odstraszenia „ultramontanów“ od zbytnej ze zwycięstwa radości — że w razach ostatecznej potrzeby, gdy byt państwa zagrożony i środki konstytucyjne nie wystarczają, tak związkowy rząd, jak i kantony mają prawo zawieszania tego lub owego paragrafu konstytucji, z warunkiem jednak, aby to zawieszenie ustało natychmiast po minięciu niebezpieczeństwa i poddanem było każdorazowo sankcyi rządu związkowego, jeżeli je dokonał rząd kantonalny.

Dyskusya nad komisijnymi wnioskami trwała dwa dni w izbie narodowej, a choć była bardzo ożywiona, godzą się na to wszyscy, że przynosi zaszczyt szwajcarskiemu ciału prawodawczemu. Naprzód omówiono rzecz do gruntu, wysłuchawszy zdania wszystkich partii, potem ustrzeżono się wszelkich porwołów namiętnych, którym tak często ze szkodą dla omawianej sprawy podlegają dyskusye drażliwszej nieco natury w sejmach innych państw ościennych. Wota członków rządu związkowego odznaczały się szczególnie podniosłością i jasnością poglądów. Niejedną mądrą stan do brzeby zrobił, aby gwoi pouczenia się, na czem polega istota prawdziwego liberalizmu, odczytał z uwagą mowy pp. Ceresole, Scherera i Welter. Niektórzy mówcy skrajnej partii, mianowicie posłowie bernejscy i genewscy usiłowali ów dodatek komisji o „potrzebie ostatecznej“ tłumaczyć zgodnie z swoimi o państwowę władzę pojęciami, które nie wiele się różnią od pogję pruskich „national-liberałów.“ W obec tego czuł się członek rządu związkowego p. Welter powodowanym zaznaczyć w świetnej mowie, ile mógł dobitnie, że wypadki takiej potrzeby wydzarają się bardzo rzadko i obrona z przynmu-u z pominięciem konstytucji może dopiero wtedy mieć miejsce, gdy środki konstytucyjne okazały się bezskutecznymi. Z uwagi zaś, że do środków konstytucyjnych należą także i konsygnacya wojska, śmiało twierdzić można, że związek i kantony rzadko kiedy będą w położeniu zawieszania tych lub owych paragrafów ustawy zasadniczej.

Mowa ta sprawiła niezmiernie głębokie wrażenie w izbie. Natychmiast po jej wygłoszeniu zamknięto dyskusya i przystąpiono do głosowania. Za wnioskami komisijnymi głosowali wszyscy bez wyjątku, prócz „ultramontanów“, którym chodziło o zupełne upokorzenie Bernu. To samo powtórzyło się w izbie stanów.

Ze opinia publiczna niezmiernie zadowolniona tak szczególnym zwrotem sprawy, dodawać zbyteczna; a choć to jest tryumf właściwie tylko partii umiarkowanej, trąbią i skrajni krzykacze hymn pochwalny politycznemu rozumowi sejmu, zapomniawszy, że gdyby był ich usłuchał, wręcz przeciwnie byłby powziął uchwały i dał sobie przeto świadectwo politycznej glupoty...

Nieszczęścia, które dotknęły południową Francją, nie znalazły Szwajcaryi nie czują. Członek rządu związkowego Ceresole zawiązał wspólnie z 25 posłami Izby stanów, przedstawicielami wszystkich kantonów, komitet dla zbierania składki. W odezwie, wyzywającej publiczność do nich, wspominają podpisani o licznych dowodach sympatii, które Francya okazywała ciągle dla Szwajcaryi, jak i o łączności duchowej, która istniała i istnieje między obu krajami. — Podnoszą szczególnie fakt ów z r. 1871, kiedy to Francya powalona o ziemię w nieszczęśliwej wojnie, obcami wojskami zalana, zniszczona przez wroga, tak hojnie przeciw składkami pomogła dotkniętym wylewem Renu Szwajcarom. Taką ofiarość zasługuje na uznanie,

Sklonił się w milczeniu Podhorski.

— Krzyki będą, to nieuchronna rzecz, wrzawa, opór — ale ruchawszych posłów, gdy zechcą bardzo dokazywać, aresztować i wywieźć każą... Bądź pan spokojny... Burzą potrzeba przetrawić umysłem stałym. Zasługa będzie wielka, wywołisz nas pan wszystkich z tego piekła sejmowego.

Stał szambelan jakby nie zdecydowany.

— Zadowolony wymówek — pożałował poset żywo — ja do wpana mam ufność, polegaj na nim, proszę go o to... Nie możesz mi odmówić. Będę się starał w inny jeszcze sposób mu to wynagrodzić.

Szambelan się sklonił i zawałał.

— W. ekscełencya każesz napisać projekt wniosku, który mam podać do laski... bo ja...

— To się rozumie, weźmiesz go pan z kancelaryi. Postaramy się o to, aby Józefowicz i inni gorąco go poparli...

A zatem rzecz skończona.

Sievers odetchnął znacząco, z za drzwi wyszedł Boskamp z papierami.

— Pan konsyliarz zapłaci szambelanowi dług mój natychmiast.

— Jedziemy razem do mnie, dołożę Boskamp.

Sievers na palcach licząc ośm mu pokazał. — Sklonili się i wyszli.

— Alea jacta est! rzekł ambasador i po raz piąty siadł do listu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

a chwila obecna najlepsza dla objawienia go Francji czynem. Nie podlega wątpliwości, że odezwa ta pożądana odniesie skutek.

Bazylejczycy robią ogromne przygotowania do przyjęcia związkowych śpiewaków, których festyn odbędzie się tego roku w onym mieście dnia 10—12 bm. Mówią, że Bazylea wystąpi jak dotąd żadne jeszcze miasto nie wystąpiło przy podobnej okoliczności.

NIEMCY.

*** Berlin, 9 lipca.** O ustawie klasztornej publikowanej w dniu 3 czerwca a obowiązującej z dniem publikacji, rozpisuje się półurzędowa Provinz. Cor. w przybliżonym artykule. Wedle półurzędowego organu chodzi przedewszystkiem o zaznaczenie, ile klasztorów istniało w Prusach w dniu 3 czerwca, bo wszystkie zakony, które po 3 czerwca obrały swe siedzisko w monarchii, nie mają żadnego prawa do bytu i nie są dozwolone, nie wyjmując nawet stowarzyszeń zakonnych trudniących się pielęgniowaniem chorych. Chodzi dalej o zestawienie liczby osób zakonnych, należących do poszczególnych stowarzyszeń aż do dnia 3 czerwca. Wszystkie osoby bowiem, które po 3 czerwca przystąpiły do stowarzyszeń zakonnych, nie mogą wchodzić w ich skład i pod zagrożeniem natychmiastowego rozwiązania odnośnego klasztoru, powinny być zeń wydalone. Skoro zakon trudniący się pielęgniowaniem chorych chciał nowych przyjęć do swego grona członków, musi uprzednio donieść o tem ministrowi wyznań. Co się tyczy prawem oznaczonego terminu dalszego trwania zakonów na 6 miesięcy, jest to ostateczny termin po upływie którego żaden zakon dłuższy cierpiącym nie będzie. Termin ten 6 miesięczny upływa w dniu 3 stycznia pr. Wyjątek stanowią w tej mierze zakony trudniące się wyłącznie pielęgniowaniem chorych, istniejące nadal i mogą być rozwiązane tylko rozkazem królewskim. Zakony trudniące się kształceniem młodzieży mogą otrzymać po upływie prawem przepisanych 6 miesięcy, pozwolenie na dalsze 4 lata. — Ministrowi przysługuje przeciwko prawu rozpatrzyć się szczegółowo w każdym poszczególnym przypadku i jednemu klasztorowi udzielić pozwolenia na dalsze 4 lata a drugiemu odmówić. Wszystkie pozostające nadal w kraju zakony i kongregacje podlegają prawom i nadzorowi państwa, tak zakony trudniące się pielęgniowaniem chorych jak kształceniem młodzieży. Nadzór państwa skierowanym będzie głównie na organizację i cele poszczególnych zakonów. Państwo mieć będzie przede wszystkim na oku statuta zakonów, oraz kontrolować będzie przyjmowanie nowych członków, lokale klasztorne, słowem całą ich czynność tak w pielęgniowaniu chorych jak kształceniu młodego pokolenia. Wszelkie wykroczenia w tej mierze podlegają przepisom praw państwowych. Majątek wreszcie zniesionych zakonów nie przypadnie skarbowi państwa jako res nullius, ale podlegać będzie sekwestrowi państwa dopóty, dopóki użycie tego majątku nie określi bliżej późniejsze prawo. W każdym obwodzie rejencyjnym zamianowanym będzie osobny komisarz rządowy, który zajmie się administracją zasekwestrowanego majątku zniesionych zakonów. W tych dycezyach, które posiadają już rządowego komisarza do administracji majątku dycezy, administracja klasztornego majątku powierzy rząd temuż komisarzowi.

Köln. Ztg. donosi, że świeżo wyszedł katechizm rzymsko-katolickiego prawa kościelnego przez dr. Konrada Martina, biskupa paderbornskiego. Na tytule dzieła zamieszczone są słowa: „Von dr. Konrad Martin, Bischof von Paderborn.“ Otóż słowa „Bischof von Paderborn“ zawierają w sobie, zdaniem Köln. Ztg., wyraźne przywłaszczenie sobie urzędu, co wedle § 1 prawa z 4 maja 1874 podlega karze banicyi z granic niemieckiego cesarstwa. Skoro więc się okazało, że słowa tytułowe kazał zamieścić dr. Konrad Martin, należałoby go natychmiast wydrzeć z granic cesarstwa.

W najbliższej kadencji parlamentarnej zamierza kilku członków parlamentu poruszyć niektóre ważne kwestye budżetowe. Jest to prawdopodobnie w związku z co raz większym upadkiem Niemiec na polu ekonomicznym.

AUSTRIA I WĘGRY.

*** Wiedeń, 8 lipca.** Od czasu do czasu pojawiają się jeszcze w prasie wiedeńskiej ubolewania z powodu rzekomego przesładowania „biednej wernokonstytucyjnej“ ludności włoskiej w Dalmacji przez ludność słowiańską. Telegramy mniej więcej tej treści: „Kroki nieprzyjacielskie i gwałty przeciw wernokonstytucyjnej ludności włoskiej trwają ciągle“ są w dziennikach wiedeńskich na porządku dziennym. Oczywiście spiją się na tej podstawie najrozmaitsze rekymacje na głowy władz w Dalmacji, a w pierwszym rzędzie na głowę namiestnika hr. Rodicza, który jak wiadomo zna doskonale pp. centralistów i niepozwała im brzdądzić. Ze skargi na nadużycia i gwałty Słowian są tendencyjnie jedynie kłamstwem dowodzi list jednego z poważnych obywateli wydrukowany w jednym z wiedeńskich stanowczo wernokonstytucyjnych dzienników:

Muszę wyrazić moje zdziwienie — pisze bezstronny świadek wypadków dalmatyńskich — z powodu podawanych codziennie w niektórych dziennikach niemieckich sprawozdań i telegramów o rzekomych niepokojach w Dalmacji. Gdyby nie owe dzienniki, my mieszkańcy Dalmacji niechcemy zgoda niewiedzieli o tych wypadkach, i dla tego tem więcej zdziwili nas jeszcze okrucieństwa i haniebne czyny, które u nas popełniono tak cicho, że nie doszły do wiadomości nawet osób najbliższych interesowanych. Tymczasem żyje się tutaj spokojnie jak nigdzie!

Najważniejszem doniesieniem z pola węgierskiej walki wyborczej jest wiadomość o zrzeczeniu się mandatu przez sędziwego Nestora węgierskiego, Deaka. Oświadczył deputacyi wręczającą mu mandat z miasta Pesztu, że stan zdrowia nakazuje mu ustąpić z sejmiku, wszelako zrzeczenie się mandatu przedłoży dopiero Izbie. Wyborcy przygotowani byli na to zrzeczenie się wybierając Deaka przez akklamacyę i postanowili go wybrać na nowo, choćby nie chciał w sejmie zasiadać. W ten sposób będzie to jedyny przykład mandatu, że tak powiemy, ad honores. Wyjątek ten pigrym jest przykładem uznania dla sędziwego patrioty a zarazem dowodzi, że choć Deak nie pojawi się w sejmie, głos jego z łóża niemniej będzie zawsze cenionym, a częstokroć rozstrzygającym.

Montagsrevue przyniosła pewne wskazówki co do pierwszych negocyacji nad rewizyą związku cło-handlowego z Węgrami. Półurzędowy ten organ powiada, że obie strony okazywały wielką skłonność do porozumienia się. Wszakże minister Depretis

dał do zrozumienia ministrom węgierskim, że rząd przedlitawski nie mógł podczas trwania ugody zmienić warunków związku cło-handlowego. Jeżeli ze strony węgierskiej takowa zmiana jest pożądana, to trzeba istniejący związek wypowiedzieć i dopiero w naznaczonym terminie do nowego zupełnie przystąpić. Podane przez Węgrów daty austriaccy reprezentanci uznali za bardzo zajmujące, lecz w obec istniejącego prawa, bezpodstawne. Oświadczyli zresztą, że mogliby im przedstawić inne cyfry.

FRANCYA.

*** Paryż, 6 lipca.** Na dzisiaj zapowiedziane rozprawy nad projektem do prawa o władzach publicznych, przepełniły Izbę wersalską. Publiczność zgromadziła się bardzo licznie a w łóży dyplomatycznej ukazał się ks. Hohenhlohe, ambasador rosyjski, książę Trubeckoj i inni dyplomaci. Po przyjęciu protokołu z ostatniego posiedzenia uchwaliła Izba prawo dotyczące nowych fortyfikacyi w Grenoble i przystąpiła do drugiego czytania prawa o stosunkach władz publicznych. Art. 1 projektu brzmi: „Senat i Izba deputowanych zbiegają się co rok w drugi wtorek miesiąca stycznia, jeżeli wcześniejszego zwolnienia obywateli nie nakaze prezydent rzeczypospolitej. Obiedwie Izby muszą obradować przez pięć miesięcy. Kadencya obywateli rozpoczyna się i kończy równocześnie.“ Do powyższego artykułu, którego komisya nie zmieniła wcale, postawił deput. Marcou poprawkę a raczej dodał artykułowi 1 następujące brzmienie: „Obadwa zgromadzenia, senat i Izba deputowanych są nieustającymi. Zbiegają się co rok w drugi wtorek miesiąca stycznia i mogą się odcroczyć w terminach, które uchwalą. W czasie odcroczenia wybierają komisya nieustająca złożoną z zarządów Izby obywateli, 12 senatorów i 12 deputowanych, którzy mają prawo zwołać Izby w nagłych okolicznościach. Prezydent rzeczypospolitej ma również prawo zwołać Izby.“

Deput. Marcou uzasadnił poprawkę swą w przydługiej mowie, której Izba słuchała z dość wielką obojętnością. „Ja i przyjaciele moi, są słowa p. Marcou — pragniemy rozwiązania Zgromadzenia narodowego. Chcemy, aby kraj miał prawo każdego czasu wyrażania swych życzeń a nie, aby przez sześć lub siedm miesięcy milczał. Nie chcemy iść do walki bez broni, czyli innymi słowy, konieczną jest rzecz, aby gminy otrzymały wprzód prawo mianowania wedle swej woli merów i aby zniesiono stan obłożenia. Izba obecna powstała w rzeczy samej wśród najcięższych okoliczności, ale podówczas mieliśmy przynajmniej merów wybieranych przez rady gminne. (Żywe protesty.) — Mielśmy wolność prasy. (Zgiełk.) Rzeczypospolita, która nas teraz częstują, jest obłożona na restauracyę monarchii i lepij byłoby, gdyby to zaraz publicznie przyznano. Prawa prezydenta są wygórowane a reprezentacyi kraju nie zastrzeżono nawet jak w roku 1848 prawa rozporządzania siłą zbrojną państwa. Prezydent ma być nieodpowiedzialnym, co tylko ma miejsce u naczelników państwa w monarchiach. Robią z niego bóstwo, które na olimpijskiej wysokości ma panować nad Francją. (Wesołość.) Któż to jest? Czy otoczonym jest nimbusem świętości? Jest-żo to król o boskiem namaszczeniu? Nie! Władzę swoją zawdzięcza tej Izbie a ma mieć prawo powiedzieć Izbie: „Już czas, abyście się rozeszli, jedźcie do domu a ja schowam klucz do kieszeni!“ (Śmiechy.) Przez siedm miesięcy w roku ma panować z absolutną władzą. To sprzeciwia się wręcz idei republikańskiej, bo istotą wszechwładzy narodu jest jej nieustający charakter. Prezydentura nie powinna być środkiem do obalenia rzeczypospolitej. Prawo o senacie ostry jeszcze dawny kontrast pomiędzy wsią a miastem. Bez „Rady starców“ nie byłby możebnym 18 luty. Otwarcie powiem: senat jest drewnianym koniem, w którym ukryty nieprzyjaciel wciska się do Troji. Jakżeż panowie możecie (zwrócony do lewicy) podawać rękę do utworzenia takiej rzeczypospolitej? czy dla tego, że chcecie rozwiązania Izby? Czyż nie widzicie, że przez to łup usuwamy się waszej dłoń? Czyż nie przypuszczacie, że wyborcy wasi nie pociągają was do odpowiedzialności za takie ofiary? Powiadacie, że później zdobędziecie to, czego się dzisiaj rzekacie. W takim razie postępujcie sobie tak jak ten, który wrzucił towarzysza do wody, aby uratować go następnie otrzymał medal za ocalone życie. Strzeżcie się, aby krzesło prezydenta nie zamieniło się później w tron monarszy! (Niepokój na lewicy.) To mnie tylko uspokaja, że trzej pretendenci pilnują się nawzajem. Dla tego też publicznie tu z mównicy proszę łaskawego nieba o długie życie dla wszystkich trzech pretendentów. Gdyby hr. Chambord umarł dzisiaj, pewne stronnictwo, które nawróciło się obecnie na stronę rzeczypospolitej, mogłoby zmienić swe zdanie. Zamachu stanu mniej się należało obawiać, bo nie ma wielu takich, którzyby podjęli się go chcieli. Przedewszystkiem należy nam panowie zachować niezależność wszechwładztwa narodu i nie zezwolić na Izby interweniujące tylko. Stronnictwo republikańskie powinno pozostać wiernym swym zasadom i przekonaniom i dla tego zaklinać panów, abyście głosowali za moją poprawką.“ — Na powyższe słowa deputowanego Marcou odpowiedział pokrótce minister Buffet spokojnie i bez arogancji, podnosząc głównie, że krytyka konstytucyi z 25 lutego p. Marcou przychodzi nieco późno, gdyż konstytucya jest już uchwaloną i nie może być cofnięta. Izba przystąpiwszy do głosowania, odrzuciła poprawkę deputowanego Marcou 629 głosami przeciw 25. Deputowany Belcastel dodał do art. 1 poprawkę tej treści, aby co pierwszą niedzielę po zebraniu się Izby odbywały się publiczne modły za pomyślność prac reprezentacyi kraju. Laboulaye pochwalał myśl p. Belcastel, oświadcza przeciw, że nie jest stosowną do zamieszczenia w prawie państwowem. Izba przyjęła jednakowoż poprawkę deputowanego Belcastel 341 głosami przeciw 263 a następnie cały artykuł 1 wedle projektu Izby i komisyi.

Artykuł 2 brzmi: „Prezydent rzeczypospolitej nakazuje zamknięcie kadencyi i jemu przysługujące prawo zwolnienia nadzwyczajnej kadencyi. Prezydent musi zwołać nadzwyczajną kadencyę, skoro tego zażąda przynajmniej trzecia część członków każdej Izby. Prezydent może odcroczyć Izby, nie dłużej przecież, jak na jeden miesiąc i nie więcej, jak dwa razy w jednej kadencyi.“ Powyższe brzmienie art. 2 jest redakcyi komisyi, rządowy projekt chciał, aby prezydent zwoływał nadzwyczajną kadencyę, jeżeli zażąda tego większa połowa członków każdej Izby. To też minister p. Dufaure wystąpił w obronie rządowego projektu, kładąc głównie przyścisł na to, że konieczną jest rzecz, aby większa połowa Izby stanowiła o zwolnieniu nadzwyczajnej kadencyi parlamentarnej, bo w ogóle nadzwyczajną kadencyę powinna zbierać się tylko w nadzwyczajnych razach. — Deput. Laboulaye oświadczył na to, że komisya nie myśli się upierać przy swojej poprawce i Izba przystąpiwszy do głosowania

przyjęła art. 2 wedle redakcyi Izby. Następne artykuły 3 aż do 9 przyjęła Izba bez dyskusyi. Art. 9 opiewa: „Prezydent rzeczypospolitej nie może wypowiedzieć wojny bez uprzedniego zezwolenia Izby obywateli.“ Do tego art. stawia ks. Larocheffoucauld Bisaccia poprawkę, aby Mac Mahonowi przysługowało do prawa wyłącznie podczas trwania jego władzy. Mówca oświadcza, że wedle jego przekonania monarchia jedyna może przywrócić Francji dawną jej wielkość. Deput. Georges: „Tak przemawiać może tylko zły obywatel.“ (Zgiełk.) Marszałek Izby nawołuje deput. Georges do porządku. Ks. Larocheffoucauld Bisaccia ciągnie rzecz swoją dalej: Prezydent rzeczypospolitej nie może z królami i cesarzami jak z równymi sobie traktować, ale zawsze zawisł jest od Izby. Jest to jedna z wielkich niekorzystności i niedostatków rzeczypospolitej. Przy obecnej szybkiej mobilizacyi może wojna być wypowiedziana zanim można będzie zwołać Izby. A więc w pośród monarchicznej Europy republikańska forma rządów nabawia nas wielkiego niebezpieczeństwa. (Gambetta: To jest bezczelność!) Ze przeciw marszałek Mac Mahon zajmuje wyjątkowe zupełnie stanowisko — że posiada zupełne nasze zaufanie — sądzę — iż możemy wyjątkowo nadać mu prawo stanowienia samodzielnie o wojnie i pokoju, prawo, któreby zwykłemu prezydentowi przysługiwać nie mogło. Sądzę, że przez to postąpilibyśmy jak dobrzy obywatele. (Okłaski z prawicy.) — Deput. Laboulaye: Przy całym szacunku dla patriotyzmu poprzedniego mówcy przekonywam się, iż więcej monarchicznie jest usposobionym, aniżeli sam monarcha. Oświadcza mi przeciw poprawce, bo wystarczy, aby prezydent miał prawo zmobilizowania armii i rozporządzania środkami do obrony kraju. Art. 9 mówi tylko o wypowiedzeniu wojny, co musi być uchwalonem przez obiedwie Izby. Izba przystąpiwszy do głosowania, odrzuciła poprawkę ks. Larocheffoucauld Bisaccia 425 głosami przeciw 163. Następne artykuły projektu przyjęto bez dyskusyi a po oświadczeniu deput. Kerdel w imieniu umiarkowanej prawicy, że lubo głosowała swego czasu przeciw konstytucyi 25 lutego, uznaje obecnie fakt dokonany i ze względu na kłauzulę rewizyjną nie myśli się opierać przedłożonemu projektowi — przyjęto całe prawo o wzajemnych stosunkach władz publicznych 526 głosami przeciw 93. — Na porządku dziennym następnego posiedzenia rozprawy nad projektem o wyższem nauczaniu.

Na rozkaz ministra wojny Bulletin de la Réunion des officiers nie będzie zamieszczał więcej artykułów o wewnętrznej organizacyi armii i obronie kraju. W dniach najbliższych nastąpi ogłoszenie awansu wielu oficerów piechoty na kapitanów.

Korespondencya Havasa donosi jako pogłoskę, potrzebną potwierdzenia, że o prawie prasowem nie ma już mowy, a odnośne biura ministerstw spraw wewnętrznych, sprawiedliwości i rady państwa otrzymały rozkaz zaniechania dalszych prac w tym względzie. Rząd, jak się zdaje, chce pozostawić prawo prasowe przyszłym Izdom.

Dziennik urzędowy podając spis imienny osób, które podpisały składowi na dotkniętych powodzią, nazwał ekscesarzową Eugénie l'impératrice Eugénie, a syna jej tylko Le prince Napoléon Eugène-Louis. Bonapartyści wielce oburzeni z tego powodu, boby chcieli czytać Prince impérial.

HISZPANIA.

*** Madryt, 6 lipca.** Epocca z 2 b. m. donosi, że gubernator Madrytu otrzymał rozkaz wydalania z stolicy dziesięć rodzin i obłożenia ich majątku sekwestrem, a to z powodu, że krewni ich służą w wojsku karlistowskim. Lista konskrybowanych rozpoczyna się księciem de la Union de Cuba, dalej idą nazwiska kilku kobiet, między temi pani Calderon, matki znanego z szalonej odwagi pułkownika Calderona. Jedną z tych kobiet pozwolono na usilne żądanie pozostać w Madrycie; pani Calderon ma być dostawioną do granicy francuskiej, inne internowane w Estelli. Czy surowe i twarde środki przyniosą jakiś skutek? Na pytanie to można odpowiedzieć z pewnością „nie!“ Dotknięci banicyą, z tem większym oddaniem będą dla sprawy karlistowskiej, a nie jeden, co dotychczas ani myślał zaciągać się w szeregi pretendenta, odda mu się, ożywiony uczuciem zemsty, z duszą i z ciałem.

Jakżeż różnem od dzisiejszego przeciw karlistom postępowania było postępowanie rządu madryckiego przed trzema zaledwie miesiącami! Rząd, jak się zdaje, przyszedł w końcu do przekonania, że convenio proponowane przez Cabrę nie zdoła doprowadzić do najmniejszego nawet rezultatu. W czasie ostatnich jeszcze układów z karlistowskimi parlamentarzystami, przyznano karlistom zupełną amnestyę, a oficerów karlistowskich obiecano w tych samych rangach wcielić do armii alfonsystowskiej. Wówczas ani jeden z dzienników nie śmiał się oświadczyć publicznie, że warunki te nie są bynajmniej zaszczytne dla rządu madryckiego. Po odrzuceniu przez karlistów tak korzystnych dla nich warunków, nie można było ludzi się ani chwili, że w sprawie tej decydować może jedynie oręż. Rząd przyszedłszy do tego przekonania, chwycił się, przynajmniej przeciw bezbronny karlistom, surowych i nieludzkich środków i dziś rywalizuje pod tym względem z rozporządzeniami karlistowskimi, które, jak wiadomo, ponęgały się z nieuszanowaniem osoby i własności przeciwnika do ostatecznej granicy.

ANGLIA.

*** Londyn, 8 lipca.** Eng. Corr. zamieszcza obszernie sprawozdanie z rozpraw, jakie wywijały się dnia 7 b. m. w Izbie wyższej angielskiej z powodu interpelacyi p. Cochrane'go w kwestyi centralno-azyatyckiej. Ze względu na doniosłość poruszonego tutaj przedmiotu zaszczycamy w tłumaczeniu referat pomniejszonego londyńskiego pisma. Wedle niego dał p. Cochrane przedewszystkiem jasny a obszerny pogląd geograficzny na postępy Rosyi w Azji środkowej i oświadczył w końcu, że Rosyanie są obecnie panami prawie największych wodnych gościńców. Dalej mówi sprawozdanie: „Mówca zapewniał, że nie ma bynajmniej zamiaru robić z tego powodu jakichkolwiek Rosyi zarzutów, ani naganiać, że złała dane przyrzeczenia, mniemam bowiem, że Rosya zniewoliła okoliczności do tego rodzaju posuwania się. Broni rosyjskiej mniej jeszcze obawia niż wpływu rosyjskiego. Na pytanie, co wśród tych okoliczności przystoi uczynić Anglii, przygotował mówca nader nieokreślony odpowiedź.

W pierwszym rzędzie należy jasno wyrobić sobie pojęcie o polityce, jaką obrać należy, a następnie postarać się o środki do jej przeprowadzenia. W dalszym toku przedstawił Afganistan, jako punkt odrod-

kowy położenia i był zdania, że Anglia powinna uwierzytelnić tamże jako swego reprezentanta jednego z znakomitszych mężów. Równocześnie zaproponował, by zaprosić sultana Afganistanu do osobistego spotkania się z księciem Wali w Lahorze. Wykazawszy dalej konieczność rozwinięcia, ile się tylko da linii komunikacyjnej z Indiami przez Egipt i dolinę Eufratu, zażądał w końcu przedłożenia dokumentów, odnoszących się do układów Anglii z Rosyą.

P. Hanbury, który zażądał głosu do poparcia powyższego wniosku, postawił się co do Rosyi na jednym z Cochrane'go stanowisku i zauważył, że jeśli Rosyi chwaliby nie można z powodu jej posuwania się, to trudno ją i ganić. Anglia bowiem w taki sam właśnie sposób, choć może nie z takim systematycznym lekceważeniem przyjętych na siebie obowiązów, posuwała swe granice. W toku swego mowy położył nacisk na to, że zdobywce rosyjskie w Azji środkowej są same przez się pod względem finansowym i politycznym niekorzystnymi, a cała ich wartość polega na tem, że mogą być punktem oparcia dla dalszych zdobyczy. — Skoro tylko Rosya poczuje grunt pod swymi nogami, nie będzie jej trudno zrujnować handel angielski i stać się panią najdogodniejszego i najlepszego gościńca prowadzącego z Zachodu na Wschód. Anglia powinna, by mogła sprostać z powodzeniem grożącym niebezpieczeństwom liczyć na własne siły i własną odwagę. — Mówca oświadcza w końcu, że wszelką pokładą ufność w armii angielskiej, nie ma jednakże żadnego a żadnego zaufania do polityków angielskich.

Sir Jerzy Campbell, którego głos, jako wysokiego niegdyś urzędnika indyjskiego i dyplomaty ma pewną wagę, nie zgadzał się z poprzednimi mówcami. Mówca ten nie tyle różnił się co do wywodów przypuszczających możność starcia się Rosyi z Anglią, co raczej następstw, jakie podobało się wysnuć przeszłym mówcom z powodu owej starcia. Przedewszystkiem zauważył, że nie podobna mu przedstawić sobie nową jakąś politykę, która by zdołała gorszy od obecnej, sprawom, o których mowa, nadać kierunek. — Gdyby Rosya miała rzeczywiście zamiar usadowienia się w Turkestanie, w takim razie odpowiedziałaby na przedstawienia angielskie bądź cichem milczeniem pogardy, bądź przyrzeczeniami, których niezawodnieby nie dotrzymała. Przeciw urzędziemu poselstwu w Afganistanie oświadczył się p. Campbell dla tego stanowczo, że niczego nie spodziewa się od Afganistanu na drodze dyplomatycznej.

Podsekretarz dla spraw zagranicznych Bourke odmówił imieniem rządu przedłożenia tymczasowo wszelkich dalszych dokumentów, wszystko bowiem, co mogło być w tej sprawie ogłoszonem, znajduje się w ręku parlamentu, a reszta dokumentów odnoszących się do sprawy środkowo-azyatyckiej nie kwalifikuje się jeszcze do ogłoszenia. W tej chwili może tylko powiedzieć, że Rosya i Anglia łączą najprzejrzystsze stosunki. Co się tyczy Chiwy, to w tej mierze nikt, któremu znamym jest przebieg rzeczy, nie będzie mógł upierać się przy zdaniu, że Rosya dotrzymała danego słowa (słuchajcie! słuchajcie!). Nie spuszczając z oka tej okoliczności, nie stosownymby było, z powodów łatwych do odgadnięcia, zastanawiać się chwilowo bliżej nad tym przedmiotem. W dalszym toku poruszył p. Bourke kwestyę potrzeby rozszerzenia komunikacyi z Indiami. Przypomni, jak ważnym dla handlu i polityki jest kanał Suezki, nie chce mówca ani słyszeć o połączeniach międzynarodowych, mogących zgotować Anglii jedynie kłopoty. Co do planu przeprowadzenia kolei żelaznej przez dolinę Eufratu, zauważył tylko tyle, że linia ta oddałaby rzeczywiste Anglii usługi.

Co do polityki Anglii dał p. Bourke wyjaśnienia li negatywny natury i zauważył, że zasada było zawsze rządu angielskiego niewiązania sobie na przyszłość rąk tam, gdzie idzie o sprawy handlowe. Polityka Anglii znana jest dostatecznie. Anglia nie pragnie rozszerzenia swych granic i mniema, że pożądanem jest tak w interesie samej Anglii, jak i Rosyi, by między granicami obu państw rozciągał się terytorjum nie należące ani do jednego ani do drugiego państwa. Zawiazane już dawniej układy co do neutralnej granicy nie doprowadziły do żadnego rezultatu, a propozycya, by w tym celu zneutralizować Afganistan, nie odpowiadała intencjom rządu indyjskiego. Odtąd położenie, dzięki pewnym zmianom terytorjalnym, stało się innem. Dziś wszelki obowiązujący układ co do należycie określonej i zdefiniowanej granicy neutralnej doprowadziłby niezawodnie do nieporozumienia i zawikłania, rząd przeto nie może się zgodzić na układ, polegający na przyjęciu w rozumieniu europejskim zasady granicy neutralnej. Rząd ten przyjmuje dzisiejszy status quo. Dał on sąsiadom na granicy indyjskiej liczne na to dowody, że nie żywi zaborczych zamiarów, ani pragnie rozszerzać swych granic, i że cieszy się z tego widząc swych sąsiadów, z którymi na pokojowej pragnie żyć stopie, silnymi, niezależnymi i oddanymi pokojowi. Rząd zresztą nie chce wiązać sobie rąk traktatami i zastrzega sobie wolność zawierania układów wedle potrzeby z sąsiadami. Nie wdzierając się w zakres podsekretarza dla Indyi może śmiało powiedzieć, że utrzymanie przyjaznych z Afganistanem stosunków nie jest obcą dla Anglii polityką. Polityka ta popiera na naciskiem, może błogie wydać owoce dla pokoju w Azji środkowej. Jeśli Rosyi na tem zależy, w co nie wątpi, by wyzyskała źródła pomocnicze Turkestanu, w takim razie najpewniej dojdzie do celu, jeśli popierać będzie rozwój handlowy z Indiami, rozwój ten bowiem przyniesie obu krajom największą korzyść i musi przyczynić się stanowczo do wzmożenia istniejących dobrych stosunków (oklaski).

Jak wiadomo, cofnął w końcu p. Cochrane swój wniosek i na tem ubito całą sprawę.

WIADOMOSCI MIEJSKOWE I POTOCZNE.

Poznań, 10 lipca.

— * Na pomnik śp. Libelta otrzymaliśmy od p. Gozdzińskiego z Srody marek trzy; razem złożono dotąd mar. 1604 fen. 87 i guldénów 17.

— * Na tablicę marmurową dla śp. ks. kanonika Wojciechowskiego otrzymaliśmy od profesora Wannowskiego z Koźla marek 10.

— * Na portret śp. Libelta otrzymaliśmy od p. S. Rogalskiego z Torunia marek dwanaście.

— * Pan Władysław Jonas utworzył z początkiem bieżącego miesiąca przy Wodnej ul. nr. 10 restauracyę wraz z bilardem francuskim na co zwraca uwagę czytelników naszych.

— * Ks. proboszcz Marker z Świdnicy w dekanacie wachowskim odebrał rozkaz, aby w przeciągu trzech dni opuścił W. Ks. Poznański. Powodem bawicy jest, że ks. Marker podczas Bożego Ciała w kościele wachowskim pełnił funkcje duchowne. Także sam los grozi i ks. proboszczowi Knoblichowi z Kursdorfu.

— * Były redaktor Kurjera Pozn. p. Józef Żorawski stawiał dnia onegdajszego przed senatem karnym tutejszego sądu apelacyjny w sprawie o obrazie ministerstwa stanu. Pierwsza instancya bowiem skazała p. Żorawskiego za to przewinienie na dwutygodniowe więzienie, od którego to wyroku kr. prokuratora założyła apelacyę. Senat karny zaś skazał w onegdajszym terminie p. Żorawskiego na dwa miesiące więzie-

nia, tak że p. Z. będzie miał teraz do odsiedzenia 11 miesięcy w więzieniu i do zapłaconia 400 M. grzywien. Przytem był p. Zorawski tylko przez trzy miesiące odpowiedzialnym redaktorem Kuryera. Odsiedziawszy już pewną część kary, żądał p. Zorawski urlopu ze względu na nadwątlenie swoje zdrowie; fizyk jednak powoliowi oświadczył mu, że stosownie do swych instrukcji mógłby chorobę jego poświadczyć tylko in periculo mortis. Mimo więc choroby musi p. Zorawski nadal pozostać w więzieniu.

— Domieszka policyjny. Znalaziono obrączkę ślubną z literami M. 1857.; portmonetkę z czerwonej skóry z 6 sbr. 7 fen., srebrny pierścionek i 25 talarów.

— Kupiec Jacobsohn z Inowrocławia nabył za 9000 M. nieruchomości przy Żydowskiej ulicy pod nr. 7, która dotąd była własnością kupca Bernsteina.

— Nr. 159 Staatsanzeigera ogłasza prawo z dnia 4 lipca 1875, dotyczące prawa stowarzyszeń kościelnych starokatolickich do majątku kościelnego.

— Członkom kapituły metropolitalnej gnieźnieńskiej nie wypłacono również w dniu 1 m. pensji, jaką dotąd do rządu pobierał. Ks. kanonikowi Dulickiemu tylko, jak się Posener Zeitung dowiaduje, wypłaciła ją później kasa powiatowa w Gnieźnie.

— Przed sądem apelacyjnym w Kwidzynie toczy się dzisiaj sprawa przeciw ks. prob. dr. Jazdzewskiemu z Żduń i spółnikom z powodu mowy, jaką tenże miał na obchodzie kopernikowym w Toruniu.

— Wedle Posener Ztg. przybiera pozabawianie duchownych inspekcji lokalnej nad szkołami w ich parafii położone coraz szersze w departamencie poznańskim rozmiary, tak że z końcem roku bieżącego, jak się spodziewa dziennik ten, żaden zapewne już duchowny katolicki nie będzie sprawował funkcji inspektora szkolnego. Od 1 stycznia r. b. pozabawiono inspekcji w powiecie pleszewskim 10, w krotkim 10, w kosciańskim 8, w międzygrodzkiem 7, w średzkim 7, wresznie, wachowskim i poznańskim w każdym po 6, w babimostkim i obornickim po 5, w bukowski i krotoszyńskim po 4, w średzkim 3, w międzygrodzkiem 2, w odolanowskim jednego duchownego. Inspekcją te powierzono natomiast właścicielom dóbr, burmistrzom, okręgowym komisarzom, sędziom powiatowym, lekarzom i aptekarzom, po największej części zapewne protestantom. Jeden tylko pastor protestancki p. Th. n. w Kępie pozabawiony został inspekcji szkolnej na własne żądanie, jedynemu zaś tylko katolickiemu, duchownemu ks. Kieć w w. Kamionie powierzono inspekcję nad szkołkami tamtejszej parafii.

— Sprostowanie. W korespondencji z Koscianą z dnia 7 b. m., zamieszczonej w nr. 154, Dzienn. z dnia 16 b. m. czytamy wiersz 2 ustępu 8 „choć może nie na wielką skalę” zamiast: „choć może nie na wielką skalę”.

— Fabryka wyrobów z lanego kamienia pana A. Krzyżanowskiego coraz więcej się rozwija. I tak widzieliśmy, jak w tych dniach firma ta wywiała koleją wyroby swoje jak koryta dla koni, bydlęta i trzody, figury rozmaite, filary, wazy, filary i t. p., co świadczy dobrze o rzetelnych wyrobach.

— Roki sądu przysięgłych. W czwartek dnia 8-go bieżącego miesiąca toczyła się przed tutejszym sądem przysięgłych sprawa przeciwko sprawcom i uczestnikom kradzieży popełnionej w październiku r. z. u. Saula, rozgłoszącego swego czasu tak ze względu na doniosłość przedmiotu kradzieży — w ukradzionej skrzyni znajdowało się około 50,000 tal. bądź w gotówce bądź w papierach wartościowych — jako też ze względu na śmiertelność, — z jaką kradzież ta wykonano. Oskarżonymi o popełnienie kradzieży tej, odnośnie do współzawodniwa w takowej zostali:

1. Szwec Franciszek Nowakowski z Poznania, dotąd nie karany, o ciężką kradzież i ukrywanie rzeczy skradzionych.
2. Rybak Stanisław Piechocki z Poznania dopiero w wieku lat 26 a już siedm razy za złodziejstwo karany i po raz ostatni dopiero 27 lipca r. z. z kławiąca wypuszczony.
3. Wyrobnik Stanisław Michalak z Kobyłopolu, także już czterokrotnie, ostatni raz Rawicem, za złodziejstwo karany a dopiero 15 lipca r. z. na wolność wypuszczony.
4. Wacław Porankiewicz z Poznania, pięć razy za złodziejstwo, ostatni raz Rawicem, karany, 21 lipca r. z. dopiero na wolność wypuszczony.
5. Niezameczna Emilia Komorowicz z Poznania.
6. Właściciel dóbr Fryc Eichhorst z Budziszowa pod Wrześnią o przechowywanie rzeczy skradzionych.
7. Wyrobnik Bartkowiak z Główny czterokrotnie już za złodziejstwo, po raz ostatni Rawicem, karany, o ukrywanie rzeczy skradzionych.
8. Wyrobnia Antonina Bartkowiakowa z Główny o tę samą zbrodnię.
9. Wyrobnik Jan Michalak z Garbów pięć razy już, także Rawicem karany, o ciężką kradzież powtórna, o kilka innych drobnych i zwyrodniałych kradzieży.

W nocy na 8 października r. z. włamano się do wełnowego banku Heimana Saula w Poznaniu i skradziono z niego szesnastą skrzynię z papierami wartościowymi, wekami i gotówką w wysokości co najmniej 150,000 tal.

Około połowy października udało się tutejszej policyi kryminalnej wpasnąć na ślad złodziei i zaareztowano w skutek tego najprzód Franciszka Nowakowskiego, później Stanisława Piechockiego i Wacława Porankiewicza. Przy przedsięwzięciu poszukiwania domu u osób tych znaleziono pewną część skradzionych pieniędzy i efektów. U Nowakowskiego znaleziono worek zasyty w spódnicy jego konkubiny, a w worku tym było gotówki około 2500 tal. Porankiewicz utrzymywał zaraz, że część skradzioną na niego przypadła sumy około miliona nad jezioro swarzędzkie zakopał, zaprowadził tam urzędnika policyjnego a na wskazaniu przez niego miejsce znaleziono rzeczywiście papiery wartości 32,000 tal.

Piechocki utrzymywał, że swoją część w tece złożoną w kobyłopolskim buru zakopał. Na wskazanie przez niego miejsce znaleziono wreszcie próżną teczkę a Piechocki utrzymywał dalej, że zawarte w tece te papiery przez współzawodniwa kradzieży Michalaka zabraniami zostać musiały, ostatni bowiem znalazł ich schowanie.

Wszyscy trzej wyżej wymienieni przyznali się do winy a według zeznań ich wykonano kradzież w sposób następujący:

Niezameczna Emilia Komorowicz służyła przed mniej więcej dwoma laty w domu przy Żydowskiej ulicy nr. 33, gdzie się właśnie interes wełnowy Saula znajduje; — znała więc dobrze lokalność, jako też i zwyczaj właściciela interesu. Wiedziała dobrze, że w kanczynie nie spał, a w pokoju obok się znajdującym tylko właściciel interesu, bankier Mojżesz Landsberg, starzec 74-letni, podczas kiedy prokurysta Jan Landsberg pierwsze piętro domu tego zajmował. Również dobrze i Nowakowski z lokalnością był obeznany.

Nowakowski, Piechocki i Michalak zeszli się 7 października r. z. na moście chwaliszewskim, udali się potem na wspólny obiad do Nowakowskiego i w obecności Emilii Komorowicz umówili wykonanie kradzieży u Saula na noc najbliższą. Około północy udali się wszyscy trzej na ulicę Żydowską, zabrawszy z sobą różne narzędzia do włamania służące, jako też świecę, zapalnik i mydło. Przybywszy do domu pod nr. 33 położonego kazali sobie przez stróża tamtejszego drzwi otworzyć i dwóch z nich weszło do domu, trzeci zaś pozostał dalej. Nowakowski twierdził, że on był tą osobą trzecią, Piechocki zaś twierdził to samo o sobie.

Obie osoby, które do wnętrza domu weszły, udali się natychmiast na podwórze, otworzyli gwałtem bramy na ulicę wiodącą i wpuścili przez nią trzeciego, poprzednio przed domem pozostałego współnika. Udano się potem w trójkę do sieni domu, zapalono tamże świecę i wyznaczono drzwi podwójne wiodące do pierwszego pokoju. Pomimo powstałego zgiełku basu nikt w domu się nie obudził. W pokoju pierwszym pozostali złodzieje surduty i udali się potem do kanczyny, w którym się żelazna skrzynia z pieniędzmi znajdowała. Skrzynię tę wynieśli na podwórze domu, postawili na wóz tamże stojący i wywieźli ją za miasto przez ulicę Dominikańską i Garbary. Tutaj rozbił ją za pomocą narzędzi żelaznych, wyjęli znajdujące się w niej wnętrza wartości, a potem wóz i skrzynię na znajdujące się w pobliżu czono wiozli. Na oświecenie tym oddali się od brzozy i zapalili wóz wraz z żelazną skrzynią w rzecie. Ocznolno odprowadzono później na swoje miejsce a złodzieje udali się do lasu kobyłopolskiego, aby tam działać uskutecznić. Najprzód podzielono się gotówką. Nowakowski podaje, że otrzymał wtedy 2500 tal., znalezione później u Emilii Komorowicz, oprócz tego zaś kilkanaście sztuk złota i srebra; Michalak zabrał również pieniądze, papiery, złoto i srebro, a Piechocki otrzymał oprócz 50 tal. w srebrze według własnego zeznania jednę, według zeznań drugich dwie 500-talarówki. Papiery wartościowe i efekty zakopano na trzech różnych miejscach w lesie.

Porankiewicz nie brał w wykonaniu kradzieży udziału; co się zaś tyczy 22 500 tal. u niego znalezionych, twierdzi, że w następujący sposób do posiadania ich przyszedł.

Około 12 października spotkał on Michalaka i Piechockiego na moście chwaliszewskim i spostrzegł u nich znaczną ilość pieniędzy. Dwaj ostatni udali się do Kobyłopolu a w ślad za nimi szedł i Porankiewicz. Kiedy potem Piechocki i Michalak zakopane papiery wydobyli, zabrał on część takowych Porankiewicz, — ukościł potem i część tę zabrawszy za miastem koło Swarzędza zakopał. Michalak i Piechocki zaś twierdzą, że Porankiewicz o wykonanej przez nich kradzieży dobrze wiedział,

że groził im denuncjacją i że dla tego część ówch papierów mu oddali.

Emilia Komorowicz zaprzecza, jakoby w ogóle cośkolwiek o wykonanej kradzieży wiedziała.

Co się zaś tyczy reszty papierów, wekeli i pieniędzy, — została największa część takowych przez złodziei powierzoną właścicielowi dóbr Frycowi Eichhorst z Budziszowa.

Porankiewicz przyznał pierwszy, że wszystkie w kobyłopolskim lesie zakopane papiery z wyjątkiem tych, które sam był zabrał, — przez Michalaka pewnemu szlacholcowi niemieckiemu wręcone zostały, ażeby tenże je użytkował. Papiery te zostały szlacholcowi temu we wsi jego wręczone, w którym to celu Michalak na trzy dni z Poznania się wydał.

Piechocki dał już bliższe objaśnienia, twierdził on, że Michalak i Porankiewicz już od dawna z szlacholcem tym, który 12 października w hotelu paryskim pod nr. 10 mieszkał, się znali, i że w tymże hotelu część papierów sprzedał mu zamierzali, podczas kiedy Nowakowski z jedną częścią papierów na ulicy czekał. Szlacholca ów w pierwszej chwili papierów tych nie kupił, ale samego Michalaka u siebie zatrzymał, namówił tegoż, ażeby z papierami owymi do niego na wieś przyjechał.

Porankiewicz zrobił takie zeznanie i dodał, że owym nieznanym dotąd szlacholcem, który od Michalaka papiery odebrał, jest właśnie wspomniany Eichhorst z Budziszowa. Dnia 16 października został Eichhorst w Budziszowie policyjnie przesłuchany. Zapewniał on, że ani pieniędzy, ani papierów, skradzionych u Saula nie posiada, ani też wykonawcą kradzieży tej nie zna. Oświadczył nadto, że 12 października znajdował się wprawdzie w Poznaniu, że mieszkał w rzetelnym hotelu i pokoju, że w dniu tym nieznana osoba z sprzedawcą papierów wartościowych mu się ofiarowała, — że jednakże w żadne kupno się wdawać nie chciał, a osoby tej nieznanej powtórnie już nie widział.

Gdy później Michalaka schwyciono, znaleziono u niego notyskę, na której ostatniej stronie zapisano było nazwisko „Friedrich Eichhorst”. Przedsięwzięta w skutek tego w marcu tego roku rewizja u Eichhorsta wykazała list jeden Porankiewiczowi do Eichhorsta pisany, w którym to liście Porankiewicz pieniądze żądał i na miejsce spotkania się miało Szwec wyznaczyć. Gdy w tym czasie wysłędzono, — że podupadły majątkowo Eichhorst w wódwo Kaffen w Miłostawiu 100 rubli papierowych zmienił, twierdził Eichhorst, że pieniądze te przed dośd dawnym czasem od nieznajomego pana z Królestwa otrzymał. Sanktorem tego przystąpił znowu do rewizji u Eichhorsta, która jednakże bezskuteczna pozostała. Gdy jednak później nazywając miejscowy Gustaw Martin na prośbę komisarza Jacobiego z Miłostawia żonę Eichhorsta poufnie badać zaczął, okazał wreszcie tego, że Eichhorstowa przyniosła mu paczkę od cygar, wykopała widocznie z ziemi a napełnioną papierami skradzionymi u Saula, równocześnie zaś dodała, że i na ementarz jeszcze coś zakopane zostało. Udała się potem w towarzystwie rzetelnego Martina i wykopała z ziemi po dłuższym szukaniu torbę podróżną, komisarzowi Jacobiemu później przesłana. W torbie tej znajdowały się efekty, papiery, wekeli i pisma u Saula skradzione wartości 2000 talarów. — W dniu następnym zaprowadził Eichhorstowa wachmistrza żandarmerii Ruczyńskiego, który w Budziszowie pozostał, na pole za wieś i wydobyla z ziemi puszkę blaszaną, zawierającą banknoty, złote zegarki i wekeli wartości 33,779 tal., i ta puszka z wyjątkiem zawartych w niej złotych zegarków została u Saula skradzioną.

Wreszcie dnia 29 października r. z. przystąpiono do powtórnej rewizji ementarza w Budziszowie pod kierownictwem kryminalnego komisarza Kaschlaw z Poznania i znaleziono resztę skradzionych Saulowi papierów w sumie 41,000 talarów. Eichhorst twierdził w obec tych faktów uproszywie, że o schowaniu tych papierów żadnej nie miał wiadomości.

Tymczasem Eichhorstowa i macocha jej przyznały się w obec komisarza Jacobiego, że wieczorem tego samego dnia, w którym Eichhorst aresztowany został, przybył do Budziszowa człowiek imię nieznaną ale ten sam, który odkryte papiery poprzednio do Eichhorsta był przyniósł. Żona Eichhorsta opowiadała że łzami w oczach, i rządziła mężowi, aby papierów tych nie przyjmował, macocha zaś zeznała, że Eichhorst w dniu pierwszego przybycia owiej nieznanej osoby do Budziszowa przez noc całą aż do rana różne papiery porządował.

Nieznajomą tą osobą nie był nikt inny jak Stanisław Michalak, on jeden bowiem z współwinych naówczas wolności jeszcze używał. Ze zaś znalezione w Budziszowie papiery już przed uwiezieniem Eichhorsta w posiadaniu tegoż się znajdowały, za tem przemawia okoliczność, że kiedy komisarz Jacobiego Eichhorsta aresztował, zona jego do pokoju weszła i stojąc pod sofą pudełko, odpowiedział Eichhorstowa, że nie wie, gdzie takowe w roztargnieniu postawiła. To samo pudełko od cygar wręczyła później Eichhorstowa napełnione papierami nazywającymi Martinowi. Wszystkie prawie służba Eichhorsta, którzyby mogła coś zeznać o jego stosunku do Michalaka i Porankiewicza, została z służby oddalona a tylko dwie osoby z tejże dały się później wyszukać. Służąca Stankiewicz zeznała, że dwa dni po uwiezieniu Eichhorsta zszedł z tegoż w sklepie dół kopania i że w dniu następnym dół ten był już zakryty deską i beczką. Dawniejszy zaś parobek Eichhorsta, Jakob Dzierżewicz, zeznał, że 11 października w nocy o 12 godzinie Eichhorst z nim do Poznania się udał. Zaraz za Budziszowem zabrał na wóz dwóch obcych ludzi, z których jeden przed Kobyłopolem, drugi za Kobyłopolem zeszli i że Eichhorst wyraźnie zakazywał cośkolwiek o podróży swojej do Poznania mówić. Owszem kazał przeciwnie opowiadać, że był nie w Poznaniu, ale w Śremie. Są to wszystkie okoliczności rzucające na Eichhorsta podejrzenie, że rzeczywiście o znalezionych u niego pieniądzach wiedział, że do przechowywania takowych, wiedząc że są skradzione, pomagał i że podróży ową w nocy na 12 października do Poznania odbył właśnie celem odebrania tychże pieniędzy od złodziei. Dwoma zaś owymi ludźmi, którzy do Eichhorsta za Budziszowem się przyłączyli, nie był kto inny, jak obwinieni Michalak i Porankiewicz; rozłączyli się oni z Eichhorstem jeden przed, drugi za Kobyłopolem, ażeby nie zwrócić na siebie uwagi woźnicy; udali się potem niezależnie do lasu kobyłopolskiego, by zabrać tamże zakopane papiery i, zabrawszy takowe, oddali je 18 lub 14 października r. z. Eichhorstowi w Poznaniu, który właśnie wówczas w hotelu paryskim zamieszkiwał. Wreszcie małżonkowie Bartkowiak z Główny do współzawodniwa w kradzieży tej włączyli zostali. U nich znaleziskami wspomniany Porankiewicz i przy aresztowaniu swoim w domu za łóżkiem przeszło 2000 tal. pozostało. Pieniądże te znalezione przy późniejszej rewizji u zamężnej Bartkowiak pod rzeżarnią zachowane.

Oprócz współzawodniwa w kradzieży popełnionej u Saula został Porankiewicz oskarżonym o popełnienie czterech kradzieży, których przedmiotem zawsze były konie i bryczki przez pobojnych a prostodusznych chłopków przed kościołami po różnych maseczkach Kągwsta bez nadzoru zostawiane. Przy każdorazowej zaś kradzieży znajdują się poszlaki prowadzące na domy, że Eichhorst od Porankiewicza kradzione konie i bryczki odbierał i dalszą ich sprzedaż ułatwiał. To też ze względu na to kradzieży Eichhorst o przechowywanie rzeczy skradzionych został oskarżonym. Nad pojedynczymi punktami oskarżenia w tym względzie nie zastanawiano się bliżej, ponieważ i sąd przysięgłych takowe chwilowo mimoobodem puścił i przedewszystkiem rozsądzeniem kradzieży u Saula się zajmując, rozstrąszenie pierwszych na później odłożył.

Onegdajsze postępowanie publiczne zakończyło się przesłuchaniem samych obwinionych, z których trzej pierwsi do winy się przyznali, reszta zaś, tj. Wacław Porankiewicz, niezameczna Emilia Komorowicz, Jakob Bartkowiak i żona jego Antonina, wyrobnik Jan Michalak i Eichhorst wszelkim twierdzeniom oskarżenia zaprzeczają.

— Z San Francisco w Kalifornii donoszą, że pewna Chinozyczka powita tam w marcu r. b. bliźnięta, chłopca i dziewczynkę, zrosniętą z sobą w karku i kolansach. Dziewięć lat truje ręką i tyłem nóg, zresztą wszystkie inne części ciała tak u chłopczyka jak u dziewczynki są rozwinięte proporcjonalnie. Kąprys ten natury żywej, a rodznie jego zamierzają wybrać się z nim podróż po świecie.

— Kalendarz. Jutro w niedzielę dnia 11 lipca Cypryana mecz; w kalendarzu słowiańskim Ołohy św.

Wschód słońca o godzinie 3 minut 52, zachód o godzinie 8 minut 18.

Dnia 11 lipca 1649 bitwa pod Zborowem. — 1657 pogromienie Rakoczego pod Magierowem. — 1831 Moskale przechodzą Wisłę pod Nieszawą.

Pojutrze w poniedziałek dnia 12 lipca Jana Gwalberta opata; w kalendarzu słowiańskim Tolibia błog.

Wschód słońca o godzinie 3 minut 53, zachód o godzinie 8 minut 17.

Dnia 12 lipca 1345 Czechy oblegają Kraków. — 1579 manifest Batorego do Ry. — 1704 Stanisław Leszczyński po raz pierwszy obrany królem. — 1831 Giełgud wprowadza wojsko polskie do Prus.

— Z San Francisco w Kalifornii donoszą, że pewna Chinozyczka powita tam w marcu r. b. bliźnięta, chłopca i dziewczynkę, zrosniętą z sobą w karku i kolansach. Dziewięć lat truje ręką i tyłem nóg, zresztą wszystkie inne części ciała tak u chłopczyka jak u dziewczynki są rozwinięte proporcjonalnie. Kąprys ten natury żywej, a rodznie jego zamierzają wybrać się z nim podróż po świecie.

— Kalendarz. Jutro w niedzielę dnia 11 lipca Cypryana mecz; w kalendarzu słowiańskim Ołohy św.

Wschód słońca o godzinie 3 minut 52, zachód o godzinie 8 minut 18.

Dnia 11 lipca 1649 bitwa pod Zborowem. — 1657 pogromienie Rakoczego pod Magierowem. — 1831 Moskale przechodzą Wisłę pod Nieszawą.

Pojutrze w poniedziałek dnia 12 lipca Jana Gwalberta opata; w kalendarzu słowiańskim Tolibia błog.

Wschód słońca o godzinie 3 minut 53, zachód o godzinie 8 minut 17.

Dnia 12 lipca 1345 Czechy oblegają Kraków. — 1579 manifest Batorego do Ry. — 1704 Stanisław Leszczyński po raz pierwszy obrany królem. — 1831 Giełgud wprowadza wojsko polskie do Prus.

— Z San Francisco w Kalifornii donoszą, że pewna Chinozyczka powita tam w marcu r. b. bliźnięta, chłopca i dziewczynkę, zrosniętą z sobą w karku i kolansach. Dziewięć lat truje ręką i tyłem nóg, zresztą wszystkie inne części ciała tak u chłopczyka jak u dziewczynki są rozwinięte proporcjonalnie. Kąprys ten natury żywej, a rodznie jego zamierzają wybrać się z nim podróż po świecie.

— Kalendarz. Jutro w niedzielę dnia 11 lipca Cypryana mecz; w kalendarzu słowiańskim Ołohy św.

Wschód słońca o godzinie 3 minut 52, zachód o godzinie 8 minut 18.

Dnia 11 lipca 1649 bitwa pod Zborowem. — 1657 pogromienie Rakoczego pod Magierowem. — 1831 Moskale przechodzą Wisłę pod Nieszawą.

Pojutrze w poniedziałek dnia 12 lipca Jana Gwalberta opata; w kalendarzu słowiańskim Tolibia błog.

Wschód słońca o godzinie 3 minut 53, zachód o godzinie 8 minut 17.

Dnia 12 lipca 1345 Czechy oblegają Kraków. — 1579 manifest Batorego do Ry. — 1704 Stanisław Leszczyński po raz pierwszy obrany królem. — 1831 Giełgud wprowadza wojsko polskie do Prus.

— Z San Francisco w Kalifornii donoszą, że pewna Chinozyczka powita tam w marcu r. b. bliźnięta, chłopca i dziewczynkę, zrosniętą z sobą w karku i kolansach. Dziewięć lat truje ręką i tyłem nóg, zresztą wszystkie inne części ciała tak u chłopczyka jak u dziewczynki są rozwinięte proporcjonalnie. Kąprys ten natury żywej, a rodznie jego zamierzają wybrać się z nim podróż po świecie.

— Kalendarz. Jutro w niedzielę dnia 11 lipca Cypryana mecz; w kalendarzu słowiańskim Ołohy św.

Wschód słońca o godzinie 3 minut 52, zachód o godzinie 8 minut 18.

Dnia 11 lipca 1649 bitwa pod Zborowem. — 1657 pogromienie Rakoczego pod Magierowem. — 1831 Moskale przechodzą Wisłę pod Nieszawą.

Pojutrze w poniedziałek dnia 12 lipca Jana Gwalberta opata; w kalendarzu słowiańskim Tolibia błog.

Wschód słońca o godzinie 3 minut 53, zachód o godzinie 8 minut 17.

Dnia 12 lipca 1345 Czechy oblegają Kraków. — 1579 manifest Batorego do Ry. — 1704 Stanisław Leszczyński po raz pierwszy obrany królem. — 1831 Giełgud wprowadza wojsko polskie do Prus.

— Z San Francisco w Kalifornii donoszą, że pewna Chinozyczka powita tam w marcu r. b. bliźnięta, chłopca i dziewczynkę, zrosniętą z sobą w karku i kolansach. Dziewięć lat truje ręką i tyłem nóg, zresztą wszystkie inne części ciała tak u chłopczyka jak u dziewczynki są rozwinięte proporcjonalnie. Kąprys ten natury żywej, a rodznie jego zamierzają wybrać się z nim podróż po świecie.

— Kalendarz. Jutro w niedzielę dnia 11 lipca Cypryana mecz; w kalendarzu słowiańskim Ołohy św.

Wschód słońca o godzinie 3 minut 52, zachód o godzinie 8 minut 18.

Dnia 11 lipca 1649 bitwa pod Zborowem. — 1657 pogromienie Rakoczego pod Magierowem. — 1831 Moskale przechodzą Wisłę pod Nieszawą.

Pojutrze w poniedziałek dnia 12 lipca Jana Gwalberta opata; w kalendarzu słowiańskim Tolibia błog.

Wschód słońca o godzinie 3 minut 53, zachód o godzinie 8 minut 17.

Dnia 12 lipca 1345 Czechy oblegają Kraków. — 1579 manifest Batorego do Ry. — 1704 Stanisław Leszczyński po raz pierwszy obrany królem. — 1831 Giełgud wprowadza wojsko polskie do Prus.

— Z San Francisco w Kalifornii donoszą, że pewna Chinozyczka powita tam w marcu r. b. bliźnięta, chłopca i dziewczynkę, zrosniętą z sobą w karku i kolansach. Dziewięć lat truje ręką i tyłem nóg, zresztą wszystkie inne części ciała tak u chłopczyka jak u dziewczynki są rozwinięte proporcjonalnie. Kąprys ten natury żywej, a rodznie jego zamierzają wybrać się z nim podróż po świecie.

— Kalendarz. Jutro w niedzielę dnia 11 lipca Cypryana mecz; w kalendarzu słowiańskim Ołohy św.

Wschód słońca o godzinie 3 minut 52, zachód o godzinie 8 minut 18.

Dnia 11 lipca 1649 bitwa pod Zborowem. — 1657 pogromienie Rakoczego pod Magierowem. — 1831 Moskale przechodzą Wisłę pod Nieszawą.

Pojutrze w poniedziałek dnia 12 lipca Jana Gwalberta opata; w kalendarzu słowiańskim Tolibia błog.

Wschód słońca o godzinie 3 minut 53, zachód o godzinie 8 minut 17.

Dnia 12 lipca 1345 Czechy oblegają Kraków. — 1579 manifest Batorego do Ry. — 1704 Stanisław Leszczyński po raz pierwszy obrany królem. — 1831 Giełgud wprowadza wojsko polskie do Prus.

— Z San Francisco w Kalifornii donoszą, że pewna Chinozyczka powita tam w marcu r. b. bliźnięta, chłopca i dziewczynkę, zrosniętą z sobą w karku i kolansach. Dziewięć lat truje ręką i tyłem nóg, zresztą wszystkie inne części ciała tak u chłopczyka jak u dziewczynki są rozwinięte proporcjonalnie. Kąprys ten natury żywej, a rodznie jego zamierzają wybrać się z nim podróż po świecie.

— Kalendarz. Jutro w niedzielę dnia 11 lipca Cypryana mecz; w kalendarzu słowiańskim Ołohy św.

Wschód słońca o godzinie 3 minut 52, zachód o godzinie 8 minut 18.

Dnia 11 lipca 1649 bitwa pod Zborowem. — 1657 pogromienie Rakoczego pod Magierowem. — 1831 Moskale przechodzą Wisłę pod Nieszawą.

Pojutrze w poniedziałek dnia 12 lipca Jana Gwalberta opata; w kalendarzu słowiańskim Tolibia błog.

Wschód słońca o godzinie 3 minut 53, zachód o godzinie 8 minut 17.

Dnia 12 lipca 1345 Czechy oblegają Kraków. — 1579 manifest Batorego do Ry. — 1704 Stanisław Leszczyński po raz pierwszy obrany królem. — 1831 Giełgud wprowadza wojsko polskie do Prus.

— Z San Francisco w Kalifornii donoszą, że pewna Chinozyczka powita tam w marcu r. b. bliźnięta, chłopca i dziewczynkę, zrosniętą z sobą w karku i kolansach. Dziewięć lat truje ręką i tyłem nóg, zresztą wszystkie inne części ciała tak u chłopczyka jak u dziewczynki są rozwinięte proporcjonalnie. Kąprys ten natury żywej, a rodznie jego zamierzają wybrać się z nim podróż po świecie.

— Kalendarz. Jutro w niedzielę dnia 11 lipca Cypryana mecz; w kalendarzu słowiańskim Ołohy św.

Wschód słońca o godzinie 3 minut 52, zachód o godzinie 8 minut 18.

Dnia 11 lipca 1649 bitwa pod Zborowem. — 1657 pogromienie Rakoczego pod Magierowem. — 1831 Moskale przechodzą Wisłę pod Nieszawą.

Pojutrze w poniedziałek dnia 12 lipca Jana Gwalberta opata; w kalendarzu słowiańskim Tolibia błog.

Wschód słońca o godzinie 3 minut 53, zachód o godzinie 8 minut 17.

Dnia 12 lipca 1345 Czechy oblegają Kraków. — 1579 manifest Batorego do Ry. — 1704 Stanisław Leszczyński po raz pierwszy obrany królem. — 1831 Giełgud wprowadza wojsko polskie do Prus.

— Z San Francisco w Kalifornii donoszą, że pewna Chinozyczka powita tam w marcu r. b. bliźnięta, chłopca i dziewczynkę, zrosniętą z sobą w karku i kolansach. Dziewięć lat truje ręką i tyłem nóg, zresztą wszystkie inne części ciała tak u chłopczyka jak u dziewczynki są rozwinięte proporcjonalnie. Kąprys ten natury żywej, a rodznie jego zamierzają wybrać się z nim podróż po świecie.

— Kalendarz. Jutro w niedzielę dnia 11 lipca Cypryana mecz; w kalendarzu słowiańskim Ołohy św.

Wschód słońca o godzinie 3 minut 52, zachód o godzinie 8 minut 18.

Dnia 11 lipca 1649 bitwa pod Zborowem. — 1657 pogromienie Rakoczego pod Magierowem. — 1831 Moskale przechodzą Wisłę pod Nieszawą.

Pojutrze w poniedziałek dnia 12 lipca Jana Gwalberta opata; w kalendarzu słowiańskim Tolibia błog.

Wschód słońca o godzinie 3 minut 53, zachód o godzinie 8 minut 17.

Dnia 12 lipca 1345 Czechy oblegają Kraków. — 1579 manifest Batorego do Ry. — 1704 Stanisław Leszczyński po raz pierwszy obrany królem. — 1831 Giełgud wprowadza wojsko polskie do Prus.

— Z San Francisco w Kalifornii donoszą, że pewna Chinozyczka powita tam w marcu r. b. bliźnięta, chłopca i dziewczynkę, zrosniętą z sobą w karku i kolansach. Dziewięć lat truje ręką i tyłem nóg, zresztą wszystkie inne części ciała tak u chłopczyka jak u dziewczynki są rozwinięte proporcjonalnie. Kąprys ten natury żywej, a rodznie jego zamierzają wybrać się z nim podróż po świecie.

— Kalendarz. Jutro w niedzielę dnia 11 lipca Cypryana mecz; w kalendarzu słowiańskim Ołohy św.

Wschód słońca o godzinie 3 minut 52, zachód o godzinie 8 minut 18.

Dnia 11 lipca 1649 bitwa pod Zborowem. — 1657 pogromienie Rakoczego pod Magierowem. — 1831 Moskale przechodzą Wisłę pod Nieszawą.

CHOROBY GARDŁA GŁOSU I UST

CUKIERKI
DETHANA

Zalecana w słabościach gardła, chrypie, zapaleniu gardła, zaważeniu w ustach, cuchnącemu oddechowi, krztawicy, w gardle i gębie przez palenie tytoniu, zapobiegają działaniu merkuryszu. Lekarzy zalecają szczególnie: kaz. odzieżom, mowcom, profesorom i śpiewakom, albowiem utrzymują się organy głosu i zapobiegają strudzeniu gardła. W **Trarzu** w aptece p. **Bethan**, Faubourg St. Denis, 80 w **Poznaniu** w aptece dr. **Mankiewicz**, w **Krakowie** w aptece p. **Trauczyńskiego**, w **Lwowie** w aptece p. **Mikolasa** i w wszystkich znaczących aptekach, którzy utrzymują środki lekarskie zagraniczne. (36)

Hotel du Var Paris

31. Chausée d'Antin (près le nouvel opéra) Appartements confortables depuis 5 f. Chambre à 3 francs. Service compri. Dejeuners et Diners. Prix modérés. (664)

Zdrowowisko Königsdorff Jastrzeb GSz. Villa Sanssouci

(H. 22177) (7373)
poleca się jako dom mieszkalny szan. Gościom.

Zel. szafy do pieniedzy

po niższych cenach fabrycznych
żelazne szkatulki

Telegraf domowy
urządza w jak najkrótszym czasie i poleca
T. KRZYŻANOWSKI,
handel żelaza, Szewska ulica Nr. 17.

CENNIK

A. z Pawłowskich Kaufmann.
Poznań, Sapieżyński plac I.

Bielizna dla panów.		
Dzienne koszule szarytynowe i sztywne	1	15
z delikatnymi liniami przodkami i mankietami	1	10
z kolorowanymi przodkami	1	10
z haftowanymi przodkami	1	10
z francuskimi przodkami	1	20
Dzienne koszule z liniami i cienkimi przodkami	1	15
Koszule nocne	2	3
Gacie	2	3
Angielskie kołnierzyki w wszelkich formach, tuzin	1	15
mankietki	1	5
Haftowane i z fałdami przodki do dziennych koszul	5	10
Szkarpetki dla panów, para	7	1
Krawaty w wszelkich kolorach i deseniach.		
Damskie dzienne koszule od 1 do 8 tal.		
Nocne koszule czyste linae	1	15
Kaftanki nocne szarytynowe, pikowe	2	3
Delikatne kaftanki nocne, szaryt., batyst., brylant.	1	20
Majtki szarytynowe	1	2
„ walisowe	1	2
Spodnie	1	25
Spodnie z powłokami	2	30
Penciori	1	10
Czepki nocne	1	3
Czepki negliżowe	1	5

Layette, wyprawy dla dzieci od 20 do 200 tal.
Wazela bielizna szarytynowa lub lina dla chłopów i dziewcząt każdego wieku
Linae chustki do nosa dla panów i dam od 1 tal. 20 sgr. do 12 tal.
Machiny do szycia wszelkich systemów pod kilkoletnią gwarancją wraz z dokła dną nauką. (3696)

Koldry watowane

wszelkich kolorów i wielkości z pokryciami i bez takowych.

Stożowa bielizna i ręczniki

po wszelkich cenach i jakości

Koronki haft w największym wyborze.

Makę z koci, parowaną i preparowaną superfosfat z guana Baker'a i węgla z kości, amoniak i superfosfaty z krwi, makę z krwi, siarczan amoniaku, saletry chilijskiej, prawdziwy leopoldhalski kaimit (siarczan kali magnezji) i gips nawozowy poleca pod gwarancją zawartości fabryka chemicznych nawozów (3523)

Maurycego Milch & Co.

HOGG, APTKARZ, 2, RUE DE CASTIGLIONE, PARYŻ JEDYNY PREPARATOR.

PILULE PEPSINE HOGG

PILULEKI Z PEPSYNY HOGGA

Preparatu temu nadano specjalnie kształt pigulek dla zabezpieczenia go od wpływu powietrza; zachowano tym sposobem wszelkie własności temu nader pożądanemu lekarstwu uczyniono skuteczną jego niezawodność. — Pigulki Hogga przygotowują się w trojaki sposób:

1. PIGULKI HOGGA z CZYSTYM PEPSYNY przeciwko upośledzonemu trawieniu, goryczy, wymiotom i innym przypadłościom, specjalnym żołądka.

2. PIGULKI HOGGA z PEPSYNY w połączeniu z żelazem odkażającym przez wodoród przeciw słabościom żołądka powikłanym niedokrwistością, niemością ogólną, etc., bardzo są wzmacniające.

3. PIGULKI HOGGA z PEPSYNY w połączeniu z lodanem żelazem niepodlegającym rozkładowi, przeciw słabościom skroflicznym, lymfatycznym, siłowym i pierwowym.

PEPSYNA przez połączenie z żelazem i lodanem żelaza łagodni własności drażniące jakie lodan żelazo wywiera na żołądek osób nerwowych i drażliwych. — Pigulki Hogga sprzedają się jedynie w fiakonach trójgłaniastych i znajdują się w głównych aptekach.

Dostać można w Poznaniu w aptece Dra Mankiewicza. (350)

Vin de Bugeaud

TONI-NUTRITIF

AUX QUINQUINA et CACAO COMBINES.

Wino ściągające ożywcze Bugeaud'a w połączeniu z Chininą i Cacao. Zwracamy uwagę lekarzy, chorych i wszystkich osób pragnących zachować zdrowie za pomocą tego preparatu, który z powodów swych własności terapeutycznych nazwany został ściągającym ożywczym. Przygotowany na winie hiszpańskim wybornego gatunku, przyjemnego smaku, nadaje się szczególnie dla powracających z choroby, dzieci, wiatych, kobiet delikatnych, starców osłabionych wiekiem i niemością, szczególnie działa pomyślnie w chorobach następujących:

niedokrwistości, cierpieniach nerwowych, chronicznej bieguncie, osłabieniu płciowym, przekrwieniach biernych żołądka, skrobucie, w peryodach powrotu do zdrowia po ciężkich gorączkach.

WYSTRZEGAĆ SIĘ NALEŻY FAŁSZYSTW I NAŚLADOWNICZTWA.

SKŁAD GŁÓWNY w aptece P. LEBEAULTA 53, ulica Réaumur w PARYŻU.

Dostać można w POZNANIU w aptece p. DR. MANKIEWICZA.

— Ciężko było miom nakładem: —

Die Epilepsie.

Fallsucht, Brust- u. Magen-Krämpfe und deren Heilung

STRECKT durch das

Auxilium Orientis

von

Sylvius Boas,

Berlin SW, Friedrichstrasse 22.

Wszystko, którzy interesują się dla leczenia epilepsji, niechaj nie omieszkają nabyć jak najszybciej tej broszury.

Za przesłaniem jednej marki w markach pocztowych wprost odemnie do nabycia.

Wszystko, którzy interesują się dla leczenia epilepsji, niechaj nie omieszkają nabyć jak najszybciej tej broszury.

Za przesłaniem jednej marki w markach pocztowych wprost odemnie do nabycia.

Wszystko, którzy interesują się dla leczenia epilepsji, niechaj nie omieszkają nabyć jak najszybciej tej broszury.

Za przesłaniem jednej marki w markach pocztowych wprost odemnie do nabycia.

Wszystko, którzy interesują się dla leczenia epilepsji, niechaj nie omieszkają nabyć jak najszybciej tej broszury.

Za przesłaniem jednej marki w markach pocztowych wprost odemnie do nabycia.

Wszystko, którzy interesują się dla leczenia epilepsji, niechaj nie omieszkają nabyć jak najszybciej tej broszury.

Za przesłaniem jednej marki w markach pocztowych wprost odemnie do nabycia.

Wszystko, którzy interesują się dla leczenia epilepsji, niechaj nie omieszkają nabyć jak najszybciej tej broszury.

Za przesłaniem jednej marki w markach pocztowych wprost odemnie do nabycia.

Wszystko, którzy interesują się dla leczenia epilepsji, niechaj nie omieszkają nabyć jak najszybciej tej broszury.

Za przesłaniem jednej marki w markach pocztowych wprost odemnie do nabycia.

Wszystko, którzy interesują się dla leczenia epilepsji, niechaj nie omieszkają nabyć jak najszybciej tej broszury.

Za przesłaniem jednej marki w markach pocztowych wprost odemnie do nabycia.

Wszystko, którzy interesują się dla leczenia epilepsji, niechaj nie omieszkają nabyć jak najszybciej tej broszury.

Za przesłaniem jednej marki w markach pocztowych wprost odemnie do nabycia.

Wszystko, którzy interesują się dla leczenia epilepsji, niechaj nie omieszkają nabyć jak najszybciej tej broszury.

Za przesłaniem jednej marki w markach pocztowych wprost odemnie do nabycia.

Wszystko, którzy interesują się dla leczenia epilepsji, niechaj nie omieszkają nabyć jak najszybciej tej broszury.

Za przesłaniem jednej marki w markach pocztowych wprost odemnie do nabycia.

Wszystko, którzy interesują się dla leczenia epilepsji, niechaj nie omieszkają nabyć jak najszybciej tej broszury.

Za przesłaniem jednej marki w markach pocztowych wprost odemnie do nabycia.

Wszystko, którzy interesują się dla leczenia epilepsji, niechaj nie omieszkają nabyć jak najszybciej tej broszury.

Za przesłaniem jednej marki w markach pocztowych wprost odemnie do nabycia.

Wszystko, którzy interesują się dla leczenia epilepsji, niechaj nie omieszkają nabyć jak najszybciej tej broszury.

Za przesłaniem jednej marki w markach pocztowych wprost odemnie do nabycia.

Wszystko, którzy interesują się dla leczenia epilepsji, niechaj nie omieszkają nabyć jak najszybciej tej broszury.

Za przesłaniem jednej marki w markach pocztowych wprost odemnie do nabycia.

Wszystko, którzy interesują się dla leczenia epilepsji, niechaj nie omieszkają nabyć jak najszybciej tej broszury.

Za przesłaniem jednej marki w markach pocztowych wprost odemnie do nabycia.

Wszystko, którzy interesują się dla leczenia epilepsji, niechaj nie omieszkają nabyć jak najszybciej tej broszury.

Za przesłaniem jednej marki w markach pocztowych wprost odemnie do nabycia.

Wszystko, którzy interesują się dla leczenia epilepsji, niechaj nie omieszkają nabyć jak najszybciej tej broszury.

Za przesłaniem jednej marki w markach pocztowych wprost odemnie do nabycia.

Wszystko, którzy interesują się dla leczenia epilepsji, niechaj nie omieszkają nabyć jak najszybciej tej broszury.

Za przesłaniem jednej marki w markach pocztowych wprost odemnie do nabycia.

Wszystko, którzy interesują się dla leczenia epilepsji, niechaj nie omieszkają nabyć jak najszybciej tej broszury.

Za przesłaniem jednej marki w markach pocztowych wprost odemnie do nabycia.

Wszystko, którzy interesują się dla leczenia epilepsji, niechaj nie omieszkają nabyć jak najszybciej tej broszury.

Za przesłaniem jednej marki w markach pocztowych wprost odemnie do nabycia.

Wszystko, którzy interesują się dla leczenia epilepsji, niechaj nie omieszkają nabyć jak najszybciej tej broszury.

Za przesłaniem jednej marki w markach pocztowych wprost odemnie do nabycia.

Wszystko, którzy interesują się dla leczenia epilepsji, niechaj nie omieszkają nabyć jak najszybciej tej broszury.

Za przesłaniem jednej marki w markach pocztowych wprost odemnie do nabycia.

Wszystko, którzy interesują się dla leczenia epilepsji, niechaj nie omieszkają nabyć jak najszybciej tej broszury.

Za przesłaniem jednej marki w markach pocztowych wprost odemnie do nabycia.

Wszystko, którzy interesują się dla leczenia epilepsji, niechaj nie omieszkają nabyć jak najszybciej tej broszury.

Za przesłaniem jednej marki w markach pocztowych wprost odemnie do nabycia.

Wszystko, którzy interesują się dla leczenia epilepsji, niechaj nie omieszkają nabyć jak najszybciej tej broszury.

Za przesłaniem jednej marki w markach pocztowych wprost odemnie do nabycia.

Wszystko, którzy interesują się dla leczenia epilepsji, niechaj nie omieszkają nabyć jak najszybciej tej broszury.

Za przesłaniem jednej marki w markach pocztowych wprost odemnie do nabycia.

Wszystko, którzy interesują się dla leczenia epilepsji, niechaj nie omieszkają nabyć jak najszybciej tej broszury.

Za przesłaniem jednej marki w markach pocztowych wprost odemnie do nabycia.

Wszystko, którzy interesują się dla leczenia epilepsji, niechaj nie omieszkają nabyć jak najszybciej tej broszury.

Za przesłaniem jednej marki w markach pocztowych wprost odemnie do nabycia.

Wszystko, którzy interesują się dla leczenia epilepsji, niechaj nie omieszkają nabyć jak najszybciej tej broszury.

Za przesłaniem jednej marki w markach pocztowych wprost odemnie do nabycia.

Wszystko, którzy interesują się dla leczenia epilepsji, niechaj nie omieszkają nabyć jak najszybciej tej broszury.

Za przesłaniem jednej marki w markach pocztowych wprost odemnie do nabycia.

Wszystko, którzy interesują się dla leczenia epilepsji, niechaj nie omieszkają nabyć jak najszybciej tej broszury.

Za przesłaniem jednej marki w markach pocztowych wprost odemnie do nabycia.

Wszystko, którzy interesują się dla leczenia epilepsji, niechaj nie omieszkają nabyć jak najszybciej tej broszury.

Za przesłaniem jednej marki w markach pocztowych wprost odemnie do nabycia.

Wszystko, którzy interesują się dla leczenia epilepsji, niechaj nie omieszkają nabyć jak najszybciej tej broszury.

Za przesłaniem jednej marki w markach pocztowych wprost odemnie do nabycia.

Wszystko, którzy interesują się dla leczenia epilepsji, niechaj nie omieszkają nabyć jak najszybciej tej broszury.

Za przesłaniem jednej marki w markach pocztowych wprost odemnie do nabycia.

Wszystko, którzy interesują się dla leczenia epilepsji, niechaj nie omieszkają nabyć jak najszybciej tej broszury.

Za przesłaniem jednej marki w markach pocztowych wprost odemnie do nabycia.

Wózki dla dzieci

połeca (3729)

Ludwik Ohnstein

Wilhelmowski plac Nr. 10.

C. Vieweg

fabryka fortepianów

Wrocław Brüderstr. Nr. 10.

połeca swój bogaty skład (3607)

pianina same grające

własnej fabryki, 20 najnowszych sztuk

czek grające, a polecenia godnie szczególnie dla sal tow. lokali do tańca

innych publ. lokali.

Wiedeńskie

chłodne napoje

Cherry coblet

Massagron, Sorbet

połeca cukiernia (3687)

J. Cichowicz

Wrocł. ul.

Położoną w mieście Gostyniu

przy Rynku, bezpośrednio obok sądu

oberża moją i

restauracją,

w której znajduje się bilard francuski i w której znajdują się potrzebne dla cukierni piece, — obecnie nie ma

tu cukierni — zamierzam sprzedać z dniem 1 października rb. (3738)

Zaliczka 3000 M. wystarcza na 6 lat przy regularnej opłacie prowizji.

Mający chęć kupna zechcą się wprost do mnie udawać.

Cecylia Lax.

Parasole

trwałej roboty poleca pod gwarancją i po cenach fabrycznych toczkarz i fabrykant parasoli (3511)

Cezar Mann

Fryderykowska ul. 10 w domu biura telegraficznego.

Roboty toczkarskie i reparacje parasoli jak najtaniej.

Auxilium orientis,

preparowane z niesnanych jeszcze węgla Wschodu, nadzwyczajnej siły leczącej, badane przez pierwsze powagi chemii i medycyny, uszuwa posunięte do najwyższego stadium nieuleczalności:

■ Epilepsja, wielka

■ choroba, szaleństwo

■ kurcze piersiowe i

■ żołądkowe.

Przed użyciem mego preparatu proszę o specjalny opis choroby, poczem przesyłam natychmiast za zaliczką preparat wraz z dokładnym opisem użycia i zachowania się podczas kuracji.

Ostrzegam wyraźnie przed owymi ludźmi, co spekulują jedynie na kieszeń niezadowolonych pacjentów, dającymi jako specyfik przeciw powyższym cierpieniom nie więcej jak rozpuszczone Bromkalium.

NB Niezamożni chorzy uwzględniają się. (3076)

Sylvius Boas,

wynalazca Auxilium orientis.

specjalista dla cierpień nerwowych i kurczowych.

Godziny do mówienia 8—10 przed poł. 2—4 po poł.

Berlin, S. W. Friedrichstr. 22 I. p.

Józef Krenz.

Miernik rządowy i inżynier cywilny.

Poznań, Wodna ul. Nr. 2. I. p. (3501)

Wielką jagnięcą

nie pragną kupuje i prosi o oferty z próbami (3559)

M. Pinn

Zielonagóra (Grünberg in Schl.)

Parowa

młockarnia

10-konna jest do wynajęcia

przez pocztaltera (3702)

Biesolt'a

w Stęszewie.

Wody mineralne

świeże prawdziwe: Biliska, Carlsbadzka

Mühl i Schloss, Eger Franz i Salz, Ems

Kracchen, Hunyadi, Iwonicz, Kissingen

Rakoczy, Lippespring, Marienbad Kreuz, Pyromont, Salzbrunn, Schwalbach, Wildungen

Vichy poleca jak najtaniej (3500)

J. Jagielski w Rynku Nr. 41

OKNA

z lanego żelaza w 1000

wzorach, najtańsze i naj

psze kraty i krzyż

ze do grobów meble

balkonowe, ogrodowe itd. u (3414)

H. KLUG,

Wrocławska ulica Nr. 88.

Dla majstrów krawieckich

Polecamy się mosiężne kuty (winkle) do przykrawiania (długość ramion 50 centymetrów) z dokładnym podziałem miary po cenie 6 Mr. za sztukę za przesłaniem należności resp. zaliczki. Sprzedającym z drugiej ręki daje się rabat. (3614)

Wrocławska fabryka miar

(Maassstab-Fabrik)

(Juliusz Vogel & Comp.)

Wrocław, Fryderykowska ul. 86.

Koryta

z lanego kamienia dla koni, bydła i trzody chlewniej poleca (3720)

A. Krzyżanowski.

6000 talarów

mam do wypożyczenia na hipotekę z pupilarnym bezpieczeństwem lub bezpośrednio po pożyczce Ziemstwa. Kapitał pozostanie na hipotece, dopóki prowizja, których stopa od umowy zależy, regularnie opłacana będzie. Zgłoszenia przyjmuję aż do 20 sierpnia rb.

Sroda, dnia 3 lipca 1875. (3685)

Dr. Węclewski

obrońca i kurator funduszu familijnego imienia Mal